STRON 10 460 CIENA 8.— zł

POLSKA ZACHODNIA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II POZNAŃ, DNIA 15 WRZEŚNIA 1946 R. NR 37(59)

„Ersatz-demokracja" pokazuje kły

Szef amerykańskiego urzędu koordynacyjnego (Regional Government Coordinating Office) w Stuttgarcie dr James K. Pollock, który wraca obecnie do Stanów Zjednoczonych, podzielił się z przedstawicielami prasy swoimi spostrzeżeniami na temat postępów demokratyzacji Niemiec.

W czasie swego urzędowania — oświadczył dr Pollock — miałem dosyć sposobności, aby obserwować życie i działalność polityczną narodu niemieckiego. Rada Krajowa (Länderrat) w obecnych warunkach dowiodła, że życie polityczne w Niemczech rozwija się swobodnie i bez przeszkód. Dla Niemiec jest dzisiaj rzeczą najważniejszą, że tworzy się skuteczne środki, aby naród mógł sam kontrolować swoje instytucje rządowe.

W tym państwie nie znano bowiem nigdy ani też nie doceniano roli, jaką odgrywać winien naród.

Po pierwszej wojnie światowej Niemcy wzbraniali się wewnętrznie uznać rzeczywistość i wziąć na siebie odpowiedzialność za poniesioną klęskę. Istnieje dużo powodów ku temu, aby stwierdzić, że dzisiaj także wielu Niemców nie chce widzieć odpowiedzialności, jaka wraz z klęską zwaliła się na naród niemiecki. Decyzje w zasadniczych sprawach Niemcy oddają w ręce swej wytresowanej biurokracji. Pozycja urzędnika była tu zawsze nietykalną. Demokratyczny poseł był postacią okpiwaną i ośmieszaną, radca ministerialny natomiast chodził w aureoli świętości.

I dzisiaj zauważyć się daje znowu to samo zjawisko, ten sam rozwój biurokratyzmu. Ciągle jeszcze urzędnik niemiecki jest ważniejszy od przedstawiciela ludu.

W związku z tym nie należy zapominać, w jak znacznym stopniu administracja niemiecka była scentralizowana. Nieodzownym warunkiem odbudowy Niemiec demokratycznych winna być jak najszersza decentralizacja i stworzenie szerokiego samorządu lokalnego. Nowe partie polityczne muszą być uodpornione przeciwko bakcylowi biurokracji, która tak dała im się we znaki w okresie republiki wejmarskiej. W nowych Niemczech trzeba osłabić potęgę władzy.

Cały świat spodziewa się obecnie i żywi nadzieję, że zbudzona do nowego życia demokracja niemiecka nie będzie tylko jakimś „ersatzem". Jeśli szerokim masom niemieckim nie uda się zająć w państwie tak silnej pozycji, aby uniemożliwić dojście do władzy znowu jakiegoś przywódcy, skutki będą również znowu katastrofalne.

Trzeźwy i obiektywny sąd wysokiego urzędnika administracji amerykańskiej, który okrągły rok przyglądał się z bliska zarówno reedukacji demokratycznej jak i jej dotychczasowym wynikom na terenie Niemiec, nie ukrywa wątpliwości, nurtujących te narody, które mają prawo mówić o sobie, że znają Niemców nie tylko od roku: czy mianowicie dzisiejsza demokracja niemiecka nie jest jedynie namiastką, surogatem, maską raczej narodu, który przekleństwo złego czynu rodzącego ciągle nowe zło — wpisał do swego sztambuchu.

*

Prowokacje pod adresem Polski na łamach prasy niemieckiej w strefach zachodnich przybierają formy i rozmiary zorganizowanej akcji, kierowanej niewątpliwie przez tzw. partie demokratyczne. Ostatnio do zanotowanych już przez nas głosów różnych pism niemieckich, przyłączyło się „Düsseldorfer Rheinecho" (strefa brytyjska). Dziennik ten w nieprzytomnej i niepohamowanej napaści sięga już nawet po Królewiec dzisiaj Kaliningrad), oddanny — jak wiadomo — na mocy uchwał poczdamskich Rosji Sow. „Śląsk, Prusy Wschodnie i Pomorze to ziemie rdzennie niemieckie" — pieni się neodemokratyczne pismo nadreńskie — „a Królewiec jest równie niemiecki jak np. Kolonia". Bezsilna na razie wściekłość bije z każdego słowa artykułu, który niestety dzięki niezrozumiałej (a może zrozumiałej?!) tolerancji władz okupacyjnych mógł się w ogóle ukazać. Jadowitą śliną pisany jest apel do władz (!), aby „wszystkich wysiedlonych Niemców ze wschodu odesłać do ich ojczyzny", przy czym z wielkim wrzaskiem i w jaskrawych kolorach opisuje się „tragedię tych nieszczęśliwych uchodźców" w obozach Wipperfurth i Wellersberg, osiedlanie ich w zniszczonych, zbombardowanych miastach itd. W końcu cytowane pismo wzywa wszystkich burmistrzów, prezydentów rejencji (Regierungspräsidenten) oraz biskupów, aby wszczęli natychmiastową akcję w tej sprawie.

Nie jest rzeczą przypadku, że niemal jednocześnie z ukazaniem się tego artykułu na łamach „Düsseldorfer Rheinecho", przemawiał w Bielefeld w Westfalii (strefa brytyjska) z ramienia partii socjaldemokratycznej (SPD) b. minister pruski Severing, któremu śni się znowu fotel i teka ministerialna w nowych demokratycznych Niemczech. Ten rutynowany i wytresowany biurokrata pruski w przemówieniu swym zwrócił się „dyplomatycznie" z prośbą pod adresem mocarstw okupacyjnych, „aby pokój z Niemcami nie był aktem zemsty". W dalszym ciągu Severing piętnował z oburzeniem tych Niemców, którzy — jak mówił — „utrzymują, że musimy pogodzić się ze stratami terytorialnymi. Amputacje są zawsze bolesne, bez względu na to, czy „dotyczą one prawej czy lewej ręki".

Trzeba tu wyjaśnić, że Severing, rzucając gromy potępienia na pewnych Niemców, ma na myśli przywódców (SED) — niemieckiej partii jedności socjalistycznej — specjalnie zaś Wilhelma Piecka, b. leadera komunistów niemieckich. Otóż jest rzeczą bezsporną, że (SED) jest dzisiaj jedyną partią niemiecką, która sprawę granic Rzeszy traktuje z umiarem, uważając ją za kwestię drugoplanową, na pierwsze miejsce zaś wysuwa wewnętrzne problemy, a więc walkę z reakcją, faszyzmem i militaryzmem jako negatywa, reformę rolną, upaństwowienie przemysłu i odrodzenie ducha demokratycznego jako pozytywa. Niemniej jednak przestrzec trzeba przed zbytnią łatwowiernością i optymizmem, jeśli chodzi o stanowisko SED w sprawie granic wschodnich Niemiec., Wilhelm Pieck, mówiąc o tych granicach, zauważył, że „Niemcy muszą pogodzić się z pewnymi stratami terytorialnymi na wschodzie". Stary to i wytrawny gracz polityczny z tego Piecka. Wyga i szczwany lis. Przecież w zacytowanych wyżej słowach nie sprecyzował on wcale, jakie to mają być straty terytorialne, jakich rozmiarów, jak daleko mają sięgać. Zostawiając w ten sposób nieograniczone możliwości interpretacyjne na zewnątrz, zostawił sobie zarazem na wszelki wypadek furtkę. Zawsze jeszcze będzie można mówić bez zachłyśnięcia: Straty owszem, ale nie zaraz Szczecin albo Wrocław, nie zaraz Odra i Nisa. Miałem na myśli tylko Gdańsk, Opole, ewentualnie Olsztyn.

Z Pieckem więc sprawa nie jest wcale jeszcze taka jasna. Dla celów agitacyjnych zresztą wysyła SED w teren pod obstrzał opinii publicznej swoich wyszkolonych świetnie funkcjonariuszy (Fechner, Ulbricht, Mattern), którzy w zależności od panujących nastrojów używają słów, nie obwijanych w dyplomatyczną bawełnę. To, że Wilhelm Pieck czy Otto Grotewohl mówią dzisiaj językiem, który wydawać się może niekiedy i gdzieniegdzie odmiennym i innym od języka Schumacherów i Severingów, mamy do zawdzięczenia tylko okupacji rosyjskiej. Nie trudno jednak wyobrazić sobie tego samego Piecka, gdyby całe Niemcy znajdowały się pod wyłączną okupacją Anglosasów. Władze rosyjskie potrafią Niemców nauczyć moresu w sprawach słowiańskich, a więc także w kwestii granicy polsko-niemieckiej. Potrafią także wymusić — gdy trzeba — posłuch dla swoich zarządzeń. Stąd też obecne stanowisko SED'u odnośnie wschodnich granic Niemiec nie może być uważane za szczere i nie może w żadnym razie osłabić naszej czujności. Aczkolwiek z wielu względów SED może być najsympatyczniejszym dla nas stronnictwem niemieckim, niemniej jednak obawiamy się, że na linii Odra — Nisa Łużycka nawet z SED'em się nie dogadamy. Qui vivra — verra. Kto dożyje zobaczy.

Bohdan Danielewski

OD ROOSEVELTA DO BYRNESA

Prezydent Roosevelt: 10. listopada 1943	*Niemcy prowadzą swoją wojnę rabunkową i niszczycielską z jednym celem: pozostawić w podbitych krajach generację niedożywionych półludzi, którzy będą tak zniszczeni na ciele i duszy, iak bez siły i nadziei, że będą mogli być używani jako niewolnicy i bydło robocze przez tych, którzy sami sobie nadali tytuł „herrenvolku".*
24. grudnia 1943:	*Po zawieszeniu broni w r. 1918 myśleliśmy i łudziliśmy się, że duch militaryzmu niemieckiego został złamany. Przepełnieni tym „nabożnym myśleniem" zużyliśmy następne piętnaście lat na to, aby się rozbroić, podczas gdy Niemcy tak długo zawodzili i biadali, aż wreszcie inne narody nie tylko pozwoliły im się na nowo zbroić, ale im to jeszcze ułatwiały. Jest moim zamiarem, jako prezydenta Stanów Zjednoczonych, uczynić co tylko możliwe, aby uniknąć powtórzenia się tego tragicznego błędu.*
Minister Byrnes: 6. IX. 1946.	*Nadszedł czas, aby Niemcy zajęły godne miejsce wśród narodów świata. Stany Zjednoczone są przeciwne ciężkim i twardym warunkom pokoju. Należy jak najprędzej przekazać Niemcom odpowiedzialność za losy ich kraju. Rząd Stanów Zjednoczonych jest zdania, że obce wojska w nieokreślonej i nieograniczonej ilości oraz obcy biurokraci nie mogą dłużej kontrolować demokracji niemieckiej. Należy jak najprędzej powołać do życia rząd niemiecki. Stany Zjednoczone nie sprzeciwią się woli ludności niemieckiej Nadrenii i Zagłębia Ruhry pozostania w obrębie Rzeszy. Poziom produkcji przemysłowej musi być podwyższony, aby stopa życiowa Niemców nie była niższa od przeciętnej stopy życiowej Europejczyka.*

Pamiętaj
Terpentynowy
Krem BEWI
Upiększa i konserwuje obuwie
BEWI KREM DO OBUWIA
272

Nasze uwagi

Dnia 6 września 1946 r. wygłosił na sali Teatru Wirtemberskiego w Stuttgarcie wielkie przemówienie minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Byrnes. Sala była odświętnie udekorowana. Orkiestra powitała wkraczającego ministra hymnem narodowym. Słuchaczy zebrało się 2000 osób — w pierwszych rzędach zasiedli członkowie amerykańskich i brytyjskich władz okupacyjnych oraz przedstawiciele Länderratu, niemieckiej administracji, prezydenci miast, burmistrzowie itd. Mowa min. Byrnesa transmitowana była przez wszystkie rozgłośnie w amerykańskiej i brytyjskiej strefie okupacyjnej oraz przez radiostację amerykańską Voice of America.

Tego dnia o tej porze cisza zaległa nad zgiełkiem życia powszedniego w całych Niemczech. Z napiętymi nerwami Niemcy słuchali tego obcego im do niedawna Amerykanina. I oto twarze niemieckie zaczęły nabierać rumieńców, uśmiech triumfu roziskrzył wzrok i osiadł na obwisłych wargach: Byrnes ist unser Mann!

Nowy powiał wiatr po Niemczech. Bo oto Stany Zjednoczone przez usta swego ministra spraw zagranicznych oświadczyły:

1. Nadrenia i Zagłębie Ruhry mają pozostać w granicach Rzeszy.
2. Granice wschodnie mają być ustalone dopiero na konferencji pokojowej.
3. Produkcja przemysłowa Rzeszy ma być zwiększona.
4. Wojska okupacyjne mają być zmniejszone.
5. Centralny rząd niemiecki ma bezzwłocznie wziąć odpowiedzialność za losy narodu niemieckiego w swoje ręce.
6. Należy przywrócić natychmiast gospodarczą jedność Niemiec.
7. Granice stref okupacyjnych mają być zniesione.

Jesteśmy świadkami odwrotu USA od linii polityki wobec Niemiec, nakreślonej przez zmarłego prezydenta Roosevelta. Stany Zjednoczone stają w pierwszym szeregu obrońców Niemiec, zaprzeczając nawet Francji prawo do zabezpieczenia się raz na zawsze od dyszącej żądzą zemsty i odwetu ponownej agresji niemieckiej.

My, Polacy musimy z zimną krwią i trzeźwo spojrzeć w oczy nowej rzeczywistości, wyłaniającej się na widnokręgu dziejowym.

Czujni i nieustraszeni trwać będziemy niezachwianie na Odrze i Nysie Łużyckiej, aby w razie potrzeby odeprzeć wszelkie zakusy i ataki na nasze święte prawa i święte ziemie polskie w oparciu o wieczysty sojusz z bratnimi narodami słowiańskimi z Związkiem Radzieckim na czele.

Dan.

Przeciw zamachom
na nasze granice zachodnie

W całym kraju odbywają się tłumne manifestacje społeczeństwa polskiego jako protest żywiołowy przeciwko wystąpieniu min. Byrnesa w obronie Niemiec. Z powodu trudności technicznych nie jesteśmy w możności podać przebiegu tych manifestacji, które omówimy w następnym numerze naszego pisma.

Obywatelstwo autochtonów polskich
na Ziemiach Odzyskanych

Jaka jest pozycja prawna polskich mieszkańców Ziem Odzyskanych? To pytanie kryje w sobie doniosłe zagadnienie administracyjne, a mianowicie zagadnienie obywatelstwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych.

Według popularnej definicji obywatelstwo jest to węzeł prawny, łączący jednostkę z państwem. Jaki węzeł prawny łączy wobec tego mieszkańców Ziem Odzyskanych z Państwem Polskim?

Przede wszystkim — jakich mieszkańców?

Ziemie Odzyskane nie wróciły do Polski jako bezludne pustkowie, jeno **jako historyczne ziemie polskie.** Na tych ziemiach zamieszkała od wieków polska grupa plemienna. Nawet statystyki niemieckie przyznają, że polska grupa plemienna na obszarze dzisiejszych Ziem Odzyskanych przekraczała milion ludzi zwanych nietylko Polakami, ale nadto Mazurami, Ślązakami, Pomorzanami, Kaszubami, Kurpiami. Ta przeszło milionowa grupa polskich autochtonów na Ziemiach Odzyskanych była jednym z najbardziej przekonywujących argumentów na rzecz powrotu tych ziem do Polski.

Autochtoni polscy na Ziemiach Odzyskanych wrócili do Polski jako „Reichsdeutsche", jako obywatele niemieccy. Przez długie wieki łączył ich węzeł prawny z zaborczym państwem niemieckim, a nie z Państwem Polskim. **To było ich wielką tragedią,** zakończoną ostatecznie 9 maja 1945 r., to jest w dniu kapitulacji Rzeszy Niemieckiej. Państwo niemieckie przestało na razie istnieć, węzeł prawny, łączący tych Polaków-obywateli niemieckich z Rzeszą, został zerwany. Ziemie Odzyskane wróciły do Polski z tym największym bogactwem, jakie stanowi dla każdego narodu człowiek, świadomy więzów krwi i więzów kultury.

Polskie władze administracyjne stanęły w obliczu poważnego i delikatnego zadania. Trzeba było przebrać ludność Ziem Odzyskanych w celu oddzielenia autochtonów polskich od ludności niemieckiej. Była to praca trudna, bo i jedni i drudzy posiadali obywatelstwo niemieckie — a ludność niemiecka nie mogła być w żadnym razie kandydatem do obywatelstwa polskiego. Z jednej strony trzeba było działać subtelnie i z dużą znajomością terenu, z drugiej strony należało działać szybko, aby nie urazić uczuć polskiej ludności autochtonicznej, pragnącej pozbyć się nienawistnego obywatelstwa niemieckiego.

Dekret o zarządzie Ziem Odzyskanych z dnia 13 listopada 1945 pomija to zagadnienie milczeniem. Nie znaczy to jednak, że sprawa obywatelstwa polskiego na Ziemiach Odzyskanych nie była traktowana na właściwym poziomie hierarchii zadań państwowych. Przeciwnie, już w listopadzie 1945 Ministerstwo Ziem Odzyskanych miało pierwsze projekty rozwiązania tego zagadnienia. Te pierwsze projekty przedłożone zostały Departamentowi Administracji Publicznej w Ministerstwie Ziem Odzyskanych przez Sekcję Prawną Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Dyskusje na ten temat, toczone w ramach prac Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego, doprowadziły do sformułowania w pierwszych miesiącach bieżącego roku projektów ustaw na ten temat, popartych szczegółowym uzasadnieniem.

Dnia 28 kwietnia br. ogłoszona została ustawa o obywatelstwie osób narodowości polskiej zamieszkałych na obszarze Ziem Odzyskanych. Jest to ustawa bardzo krótka, zawierająca zaledwie 5 artykułów.

Sekcja Prawna Instytutu Zachodniego, dążąc do syntetycznego ujęcia całości tego zagadnienia, opublikowała w wydawnictwie pt.: „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych" rozprawę naczelnika Feliksa Dropińskiego pt.: „Obywatelstwo polskie na Ziemiach Odzyskanych". Miesięcznik „Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych" jest redagowany przez Sekcję Prawną Instytutu Zachodniego przy ścisłej współpracy z Departamentem Administracji Publicznej w Ministerstwie Ziem Odzyskanych.

W świetle obowiązującego ustawodawstwa, obywatelstwo polskie Polaków — obywateli niemieckich, może być stwierdzone aktem administracyjnym, który może mieć różną formę. Może to być akt uznania za obywatela polskiego, może to być akt nadania obywatelstwa polskiego, może być poświadczenie obywatelstwa, wreszcie możliwa jest forma poświadczenia odzyskania obywatelstwa. Należy omówić te cztery formy, ażeby objąć całość aktu administracyjnego stwierdzenia obywatelstwa polskiego.

1. Akt uznania za obywatela polskiego obejmuje osoby, które są obywatelami innego państwa, lub też bezpaństwowcami, są pochodzenia polskiego, powróciły do państwa polskiego po zrzeczeniu się innego obywatelstwa. Tutaj punkt ciężkości spoczywa na polskim pochodzeniu. Pochodzenie polskie uważa się za udowodnione, jeżeli pragnący nabyć obywatelstwo polskie wykaże, że jeden z jego krewnych wstępnych (tj. ojciec, matka, dziadek, babka itd.) mieszkał stale na obszarze, który wchodził w skład dawnego państwa polskiego (przed rozbiorami). Okoliczność, że strona nie zna języka polskiego, nie stanowi bezwzględnej przeszkody do uznania jej polskiego pochodzenia. Dowodami łączności z narodem polskim mogą być takie dokumenty jak np. legitymacje Związku Polaków w Niemczech, członkostwo w organizacjach kościelnych itd.

2. Akt nadania obywatelstwa polskiego może — ale nie musi — uzyskać osoba, której nie przysługuje obywatelstwo polskie z samego prawa, która nie odpowiada wymogom ustawowym o uznaniu za obywatela polskiego i której nie przysługuje poświadczenie odzyskania obywatelstwa polskiego. Nadanie obywatelstwa polskiego zależy całkowicie od swobodnego uznania władzy administracyjnej. Nadanie odbywa się na prośbę osoby, pragnącej posiadać obywatelstwo polskie, przyczym ta osoba winna wykazać, że przebywa stale przynajmniej od 10 lat w granicach państwa polskiego i posiada znajomość języka polskiego w mowie. Nadanie obywatelstwa rozciąga się również na żonę i dzieci, które nie ukończyły jeszcze 18 lat. W wypadkach wyjątkowych można odstąpić od wymogu 10 lat pobytu w granicach państwa polskiego. Z wyjątku tego mogą korzystać Polacy-obywatele niemieccy, gdyż przestrzeganie tego terminu narażałoby ich niewątpliwie na konieczność zachowania przez pewien czas obywatelstwa niemieckiego. Również Polacy-obywatele niemieccy nie potrzebują przedkładać zaświadczenia o utracie obywatelstwa niemieckiego. Te formalności zostaną załatwione dopiero po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami.

3. Poświadczenie obywatelstwa jest to akt stwierdzający, że dana osoba posiada obywatelstwo polskie z samego prawa. Jest to więc stwierdzenie istniejącego obywatelstwa. Ten wypadek reguluje głównie ustawa z 28 kwietnia br. W myśl tej ustawy obywatelstwo polskie służy każdej osobie, która przed dniem 1 stycznia 1945 miała na obszarze Ziem Odzyskanych stałe miejsce zamieszkania, udowodniła swą narodowość polską, uzyskała stwierdzenie tego faktu przez starostę oraz złożyła deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Zamieszkanie na Ziemiach Odzyskanych przed 1 stycznia 1945 musiało mieć charakter stały — a więc czasowe opuszczenie miejsca zamieszkania, względnie przejściowa emigracja nie stanowi przeszkody dla poświadczenia obywatelstwa polskiego. Z dobrodziejstwa tej ustawy nie mogą korzystać osoby, które wprawdzie są pochodzenia polskiego, lecz wykazały pełne związanie z narodem niemieckim, lub wrogie ustosunkowanie do polskości, dopuszczały się przestępstw wojennych, lub były członkami wymienionych w ustawie niemieckich organizacji politycznych i wojskowych. Należy podkreślić, że sama przynależność do partii hitlerowskiej nie stanowi w zasadzie podstawy do odmowy stwierdzenia polskiej przynależności narodowej. Natomiast stanowisko w hierarchii partyjnej może stanowić tę podstawę. Cały ciężar pracy w tym akcie administracyjnym spoczywa na komisjach weryfikacyjnych, których zadaniem jest wydawanie na piśmie opinii dotyczącej polskiej przynależności narodowej stałych mieszkańców Ziem Odzyskanych. Władze administracyjne wydają swoje decyzje na podstawie opinii komisji weryfikacyjnych.

4. Ostatnią wreszcie formę stanowi poświadczenie odzyskania obywatelstwa polskiego. Może je uzyskać niewiasta, która przed zamążpójściem posiadała obywatelstwo polskie i to obywatelstwo utraciła przez zamążpójście za cudzoziemca. Ustawodawca polski dopuścił ten wyjątek z uwagi na to, że utrata obywatelstwa polskiego wskutek małżeństwa jest przez niewiastę niezamierzona i niezależna od jej woli. Obywatelka polska traci swe obywatelstwo wskutek zawarcia związku małżeńskiego jedynie w tych wypadkach, gdy ustawodawstwo państwa, którego obywatelem jest mąż, przewiduje automatyczne nabycie przez żonę obywatelstwa męża. Takie postanowienia zawiera ustawodawstwo niemieckie. Ze względu na liczne wypadki zamążpójścia Polek za obywateli niemieckich, ta forma odzyskania obywatelstwa polskiego, jest szczególnie ważna.

Tak przedstawia się w zarysie całokształt zagadnień administracyjnych, związanych z obywatelstwem na Ziemiach Odzyskanych. Każda z powyższych form aktu nadania obywatelstwa polskiego rozpoczyna swój proces urzędowy w starostwie.

Dr A. K.

Manifestacja ku czci obrońców Gdańska

Uroczystości „Tygodnia Obrońców Gdańska" rozpoczęte dnia 1 bm. Świętem Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku zakończył zjazd więźniów politycznych w obozach (Stutthof) akademią.

O godz. 11 w południe salę Stoczni nr 1 wypełniły tłumy publiczności przy dużym udziale Polaków-Gdańszczan, autochtonicznej ludności kaszubskiej, oraz więźniów politycznych z pocztami sztandarowymi. W pierwszych rzędach zajęli miejsce minister Kwiatkowski, wicekonsul Republiki Francuskiej de Grez, wicewojewoda dr Podhorski-Piotrowski, wiceprezydent m. Gdańska Chudoba, dyrektor Poczt i Telegrafów Tomasik, sekretarz generalny Zarządu Głównego PZZ Cz. Pilichowski, wiceprezydent M. R. N. Bratkowski, komendant Woj. M. O. pułk. Borkowski, komendant Woj. U. B. P. pułk. Mrozek, sekretarz Woj. PPR poseł Dworakowski i inni.

Przybyłego prezesa Polskiego Związku Zachodniego wiceprezydenta KRN Wacława Barcikowskiego powitano hymnem narodowym. Akademię zagaił wiceprezydent m. Gdańska Chudoba Fr. Jako prezes Zarządu Okręgowego PZZ wiceprez. Chudoba powiedział:

„Jeśli my tu dzisiaj w Gdańsku mieszkamy, pracujemy, uczymy się i czujemy się u siebie, to dlatego, że nie zjawiliśmy się tutaj jako zdobywcy, okupanci, lecz wróciliśmy do siebie, wróciliśmy na własną ziemię, na której mieszkaliśmy i której broniliśmy. W Gdańsku i pod Gdańskiem... Padłym w obronie Gdańska należą się wspomnienia i pomniki, pozostałym przy życiu ordery i lepsza dola, wdowom i sierotom — pomoc i opieka. I jeśli dziś znękana Ojczyzna nie może tym wdowom i sierotom udzielić należytej pomocy, niechaj ich przynajmniej nieświadoma ręka nie próbuje skrzywdzić..."

Z żywym aplauzem widowni spotkało się przemówienie seniora Polonii Gdańskiej posła dr Z. Moczyńskiego, który zobrazował odwieczną walkę miejscowych Polaków o polskość Gdańska. Od czasów najazdów krzyżackich, których ofiarą padło 10 tysięcy Kaszubów na rynku gdańskim, przez walkę z zakusami germanizatorskimi w czasach monarchii pruskiej aż po konspiracyjne organizacje polskie w czasach senatu Forstera i Greisera ciągnie się nić konsekwentnego i nieustraszonego marszu Gdańska ku Polsce. Gdańszczanie w Gminie Polskiej Związku Polaków jako władzy politycznej, w Macierzy szkolnej jako władzy oświatowej oraz w innych związkach pracowali cicho i wytrwale dla Polski, a pod Szymanowem, na Westerplatte i w Poczcie Gdańskiej pierwsi za tę Polskę ginęli.

Dr Moczyński podkreślił ze szczególnym naciskiem tragedię Polonii gdańskiej, której szczytem był pakt o nieagresji z Niemcami i pozytywne ustosunkowanie się ówczesnego Rządu polskiego do Niemiec. **„I wara jakiemukolwiek kacykowi** — zakończył swoje przemówienie dr Moczyński — **od powiedzonka tego rodzaju, że przed rokiem dopiero na teren tutejszy przyszli pierwsi Polacy, wara dlatego, bo powiedzenie tego rodzaju jest nie tylko wodą na młyn zagranicy, ale wobec tysiącletniej historii tej ziemi i wobec pamięci tych, którym obchód dzisiejszy jest poświęcony..."**

Na zakończenie akademii przemówienie wygłosił **wiceprezydent KRN Barcikowski,** którego pełny tekst podamy w nast. numerze.

Wszystkie przemówienia spotkały się z żywym aplauzem przepełnionej widowni i były przerywane licznymi oklaskami i okrzykami.

Po akademii uformował się pochód pod pomnik Wolności w Gdańsku, gdzie prezes PZZ, wiceprezydent Barcikowski, złożył wieniec, a zebrane tłumy odśpiewały „Rotę".

(LG)

Każdy członek i sympatyk P. Z. Z.
kupuje losy Loterii Klasowej
tylko w Kolekturze Loterii Klasowej nr 188
przy Polskim Związku Zachodnim
Poznań, Chełmońskiego 2, I. p. tel.: 68-22, 68-23
oraz w Firmie Tomasz Stróżyński (skład papieru) ul. Armii Czerwonej nr 9

Cena losu: 1/4 losu 50 zł — 1/2 losu 100 zł — 1/1 losu 200 zł

Ciągnienie dnia: 14 • 16 • 17 • 18 • 19 września!

Kto nie kupił jeszcze losu — niech się spieszy!!!

Osadnictwo rolne fundamentem gospodarczym

na Ziemiach Odzyskanych

Zaludnić jak najszybciej Ziemie Odzyskane, usunąć ów tynk germański, jaki tkwił na zrębach polskich, zorganizować administrację, zapewnić bezpieczeństwo, komunikację itp. — oto były główne zadania, jakie państwo i naród miały wykonać w r. 1945 i pierwszej połowie 1946. Znakomita część tego gigantycznego dzieła została już wykonana. Pierwszy najtrudniejszy okres jest już poza nami. Zaludnienie Ziem Odzyskanych przez Polaków wyraża się dziś cyfrą ponad 4.000.000 osób. Repatriacja pozostałych skupisk niemieckich, głównie na Dolnym Śląsku jest w pełnym toku i można mieć nadzieję, że rok 1947 rozpoczniemy już wolni od resztek „herrenvolku".

Znikło już przeklęte widmo „dzikiego Zachodu": ponury posiew Smętka, plaga szabrownictwa, tak wielkie wyrządzająca szkody, została w znacznej mierze opanowana, administracja państwowa okrzepła i działa z każdym dniem sprawniej. Każdy nieuprzedzony obserwator przyzna, że normalizacja stosunków na Ziemiach Odzyskanych wykazuje kolosalny postęp i tylko historia należycie ocenić potrafi wysiłek społeczeństwa polskiego, które po 6-cio letnim niszczącym kataklizmie wojennym, zdołało wykazać tyle energii. To co zostało wykonane na Ziemiach Odzyskanych w niespełna półtora roku będzie świadectwem niespożytej żywotności Narodu Polskiego, świadomego swej siły i swych historycznych zadań.

Teraz, kiedy zasadnicza praca wstępna została już wykonana, przychodzi kolej na drugie, niemniej doniosłe zadanie. Jest nim **zagospodarowanie.** Zagospodarowanie planowe, zgodne z zasadami polskiego ustroju gospodarczego, które trwale zwiąże Ziemie Odzyskane z Macierzą. Zadanie to jest olbrzymie, trudne, wymagające trwałego wysiłku. Jego podstawowym członem jest rozwiązanie zagadnienia osadnictwa rolnego, jako zasadniczej gałęzi gospodarki narodowej.

W chaosie pierwszych miesięcy powojennych, kiedy uwaga skupiona była głównie na kwestii zaludnienia, — rzecz jasna — trudno było nawet myśleć o realizowaniu jakiejś planowej akcji w osadnictwie, zgodnie z obowiązującym formalnie na Ziemiach Odzyskanych dekretem z 6. 10. 1944 o reformie rolnej. W roku ubiegłym chodziło głównie o to, aby jak najwięcej warsztatów rolnych objąć w posiadanie, dokonać żniw i obsiać na przyszłość. Ten stan rzeczy stanowić musiał prowizorium do czasu, aż nadejdzie właściwy moment, gdy będzie można przystąpić do zmiany niemieckiego ustroju rolnego i rozpocząć akcje unifikacji, stosując polskie normy ustroju rolnego, obowiązujące na terenie całej Rzeczypospolitej.

Uchwalony 25-go lipca br. przez Radę Ministrów **dekret o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych,** stanowi właściwie fundamentalną podstawę i jest pierwszym aktem ustawodawczym, który położy kres owemu prowizorium, tej tymczasowości, która oprócz ujemnego wpływu na ogólny bieg życia gospodarczego dostarczała argumentu wrogiej propagandzie. W plotkach i pogłoskach puszczanych przez „piąta kolumnę" stale szermowano argumentem: Rząd Polski nie jest pewien tych ziem, skoro wstrzymuje się z rozstrzygnięciem spraw własności. Rząd Polski nie jest pełnowartościowym gospodarzem, skoro nie uregulował tak ważnej dziedziny. Coś w tym jest! I tu pozostawiono pole fantazji, dla której wątpliwości stanowią najlepszą pożywkę.

Z chwilą realizacji dekretu regulującego stosunki w najważniejszej dziedzinie gospodarki narodowej, do czego obecnie przystępują powołane władze i urzędy, zniknie niepewność, osadnik będzie wiedział co jest jego, ile ma zapłacić Skarbowi za przydzielone mienie poniemieckie i będzie gospodarzył nie tak jak dotychczas jedną ręką, lecz dwoma garściami, wiedząc **iż ziemia, którą orze, jest jego niepodzielną własnością.** Dekret tworzy zapas ziemi około 6,5 milionów ha użytków rolnych. Dotychczasowy stan faktyczny zostaje przekreślony a obecni posiadacze otrzymują jedynie prawo pierwszeństwa do nabycia gruntu. Gospodarstwa autochtonów, o ile nie przekraczają norm przewidzianych w reformie rolnej, wyłączone są od przejęcia do zapasu ziemi, którym dysponuje państwo. W porównaniu do ziem Rzeczypospolitej w granicach 1. 9. 1939 wielkość gospodarstw chłopskich została zwiększona i wahać się one będą od 7 do 15 ha w zależności od jakości gleby, a w niektórych wypadkach nawet do 20 ha gruntu (gospodarstwa hodowlane). Gospodarstwa ogrodnicze przewidziane są w granicach do 5 ha, podczas gdy w starych granicach nie mogą one przekraczać 2 ha.

Tak przeprowadzona reforma rolna da około **120 tysięcy nowych samodzielnych gospodarstw.** Łączna liczba gospodarstw chłopskich na Ziemiach Odzyskanych wynosić będzie około 570 tysięcy, z czego połowa jest już obecnie zajęta.

Oczywiście utworzenie nowych samodzielnych 120 tysięcy gospodarstw chłopskich nie będzie dokonane od razu ze względu na trudności związane z budownictwem, inwentarzem i całym szeregiem spraw natury gospodarczej, których rozstrzygnąć w ciągu kilku miesięcy niesposób. Tworzenie tych indywidualnych gospodarstw poprzedzi **akcja spółdzielczo-parcelacyjna,** obejmująca głównie poniemieckie ziemie folwarczne. W tym celu dokonano już opisu 7.697 folwarków na Ziemiach Odzyskanych, przeznaczając na pierwszy rzut osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego 827 tysięcy ha. Tworzenie spółdzielni parcelacyjno-osadniczych jest już zapoczątkowane i już istniejące zespoły obejmują razem 120 tysięcy ha gruntu. Akcja spółdzielczo - parcelacyjna rozwijać się będzie w ciągu najbliższych miesięcy, tych zaś, którzy już od roku i więcej osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych, interesują najwięcej **warunki, na jakich można będzie nabyć ziemię.**

Kwestię tę omawiany dekret reguluje jasno: nabyć działkę może każdy mieszkaniec Ziem Odzyskanych posiadający: obywatelstwo polskie, znajomość gospodarki rolnej, udowodnioną przygotowaniem fachowym lub praktyką. Każdy może posiadać tylko **jedną działkę** i prowadzić gospodarstwo osobiście. Pierwszeństwo do nabycia mają osoby wprowadzone przez władze w posiadanie gruntów, zdemobilizowani żołnierze, repatrianci, inwalidzi i małorolni z Województw Rzeczypospolitej, pod warunkiem zrzeczenia się posiadanych tam działek na rzecz funduszu ziemi.

Cena kupna odpowiadać będzie przeciętnemu rocznemu urodzajowi dla gruntów średniej jakości, przy czym przeciętny urodzaj przyjmuje się 15 mtr. żyta z 1 ha gruntu. Osadnicy wojskowi otrzymają 10 ha gruntu bezpłatnie, a osoby, które utraciły gospodarstwa rolne na Wschodzie (repatrianci), korzystają z zarachowania na poczet ceny wartości pozostawionego gospodarstwa.

Komisje osadnicze, złożone z przedstawicieli Starostwa, PUR i urzędów ziemskich, udzielą zainteresowanym aktów nadania, stanowiących podstawę władania i przeniesienia przez urzędy ziemskie tytułu własności. Komisje te mają przed sobą do spełnienia odpowiedzialne zadanie. Od ich sprężystej pracy zależy szybkie rozwiązanie palącego zagadnienia własności na Ziemiach Odzyskanych. **Intencją Rządu jest dopomóc osadnikowi** i wytworzyć takie warunki, które sprzyjać będą jak najszybszemu zagospodarowaniu się i uczynieniu przejętych warsztatów rentownymi placówkami.

Logicznym uzupełnieniem dekretu, regulującego stosunki własności w rolnictwie na Ziemiach Odzyskanych jest wydane równocześnie rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dn. 11. VII. br., ustalające zasady nabywania ruchomości poniemieckich. Rozporządzenie to rozwiązuje kłopotliwą sytuację, w której bez mała 90% mieszkańców na Ziemiach Odzyskanych, a więc z górą ponad 3 miliony ludzi, było w mniejszym lub większym stopniu użytkownikami ruchomego mienia poniemieckiego. Trzeba również pamiętać, że obecni mieszkańcy Ziem Odzyskanych to w znakomitej części ludzie i rodziny, które w wyniku działalności okupanta **utracili cały swój dorobek poprzedniego życia.** Umożliwienie nabycia sprzętów domowych po sprawiedliwej cenie, będzie w pewnym stopniu stanowiło wyrównanie strat, jakie ponieśli. Uregulowanie tej kwestii przyczyni się znakomicie do uzdrowienia atmosfery, jaka tu i ówdzie na Ziemiach Odzyskanych powstała, usunie grunt spod nóg jednostek, które żerowały na tej sytuacji.

Dekret o osadnictwie rolnym i rozporządzenie o nabywaniu ruchomego mienia poniemieckiego, stanowią dwa zasadnicze filary, które uregulują stosunki własnościowe na Ziemiach Odzyskanych, stwarzając trwałe podstawy rozwoju życia gospodarczego w oparciu o zasady polskiego porządku prawnego, zgodnie z duchem polskiej kultury.

Kazimierz Rymwid

WROCŁAW, STOLICA DOLNEGO ŚLĄSKA
Malowniczy widok na Ostrów Tumski

Na zachodniej rubieży

Twórczy i pracowity Gryfin

Gryfin jest najbardziej na zachód Rzeczypospolitej wysuniętym powiatem. Wsparty o Odrę, przeżył nawałnicę wojenną, która pozostawiła mu do dziś na pamiątkę znaczne blizny. Mimo to dźwiga się z dnia na dzień o własnych siłach dzięki wielkiemu wysiłkowi jego mieszkańców. Szczególny postęp dało się zauważyć po przeniesieniu stolicy Ziem Zachodnich do Szczecina, gdyż powiat gryfiński jest bezpośrednim zapleczem i spiżarnią stolicy Gryfa. Stan ludności polskiej przekroczył 22 tysiące, a nowe transporty osadników nadal napływają. Przeważają repatrianci zza Bugu. Dzięki ich wrodzonej pracowitości, powiatowi nie grozi widmo głodu w tym roku. Tym nie mniej kilka transportów maszyn rolniczych i inwentarza żywego z UNRRY polepszyłoby dolę Gryfina w znaczny sposób. Konieczna jest większa dostawa szkła, szczególnie dla licznych ogrodnictw „Powiatu — ogrodu", intensywniejsza pomoc aprowizacyjna i odzieżowa ze strony Opieki Społecznej oraz jeszcze bardziej celowa i wydajna opieka nad zdemobilizowanymi i rodzinami poległych.

Starosta powiatu, obywatel Gracjan Wyrzykowski, precyzuje zasadnicze bolączki powiatu następująco: „transport, elektryfikacja, kredyty". Istotnie, połączenie kolejowe ze Szczecinem jest jeszcze zbyt mało dogodne, a brak taboru samochodowego utrudnia zagospodarowanie powiatu. Powiat gryfiński jest (a raczej był) całkowicie zelektryfikowany. Widać pewne wysiłki Zjednoczenia Energetycznego i ich wyniki. Z dnia na dzień wydłużają się linie wysokiego napięcia. Oglądałem jednak ostatnio taryfę — łamigłówkę Z. E. i obawiam się, że dojdzie raczej do... deelektryfikacji Ziem Zachodnich, o ile cena prądu nie ulegnie obniżce. Kredyty na odbudowę powiatu są nie tylko konieczne, powinny one być przez K. K. O. sprawniej przydzielane. Najpilniejsze jest usprawnienie akcji nadania gospodarstw na stałe oraz jak najdalej idące zastosowanie ulg podatkowych i spłat, z uwagi na ogólne zniszczenie powiatu. (Stąd konieczność większych kredytów „z góry".) Wskazaną byłaby akcja premiowania najpracowitszych osadników w gotówce lub naturze, aż do bezpłatnego nadania gospodarstwa włącznie. Dałoby to napewno dobry efekt gospodarczy.

Życie spółdzielcze Gryfina zaczyna się rozwijać coraz lepiej, dzięki inteligentnie i fachowo prowadzonej akcji w tym kierunku. Obecnie każda gmina posiada własną spółdzielnię, a obroty ich rosną z dnia na dzień. Handel rozwija się

Obrazki z dożynek w Gryfinie

coraz lepiej — coraz więcej sklepów i towarów. Jednak i tu wskazane byłyby ulgi w opłatach: Kupiectwo gryfińskie nie nabrało przecież jeszcze pełnego oddechu!

Życie społeczne, organizacyjne i polityczne jest coraz żywsze: barwne plakaty organizacyj sportowych, towarzyskich i społecznych świadczą o tym nazewnątrz.

Rośnie liczba warsztatów rzemieślniczych i fabryk. Niewielu czytelników wie zapewne, że w Żydowinie jest fabryka sztucznego jedwabiu (perlony!...), a w Dębie Starym pierwsza na terenie Ziem Odzyskanych Fabryka Nowoczesnych Mebli, które idą na eksport. Osławione meble poniemieckie — standartowa tandeta — nie mogą konkurować nawet z jakością polskiej stolarki.

Jadąc przez powiat Gryfin zauważyłem między innymi gęstą sieć placówek PCK, które odciążają powiatowy szpital z jedynym lekarzem (!). Widać troskę o zapewnienie bezpieczeństwa publicznego (duża sprawność M. O.) i przeciwpożarowego. Poczta działa coraz lepiej, zaczynają pojawiać się telefony.

Ogólnie biorąc — trudno wyliczyć naraz wszystkie małe i wielkie zdobycze, których dokonał Gryfin w ciągu roku. Są to bez wątpienia wyniki pracy grupy ludzi, którzy jako kierownicy włożyli w odbudowę powiatu cały swój zapał i entuzjazm — pomnożony przez codzienny mozół tysięcy obywateli, którzy przy pługu, kontuarze sklepowym albo w warsztacie rzemieślniczym trzymają czujnie Straż nad Odrą. Widać ogrom pracy, która tu jeszcze czeka, ale widać ogrom tego, co już uczyniono. I dlatego należy im się największy podziw i uznanie.

*

W ramach pierwszej rocznicy Gryfina obchodzono tutaj rocznicę pracy pierwszego pioniera powiatu — wicestarosty Bolesława Chmury, b. więźnia politycznego z Ravensbrueck. Miła uroczystość była manifestacją uczuć całego tamtejszego społeczeństwa oraz wyrazem szczerej sympatii i uznania dla ofiarnej pracy i poświęcenia Jubilata, jaką włożył w odbudowę powiatu. Przedstawiciele organizacji społecznych, partii politycznych i in. wygłosili szereg przemówień, na które Jubilat odpowiedział w mocnych i szczerych słowach. Jednocześnie wręczono Mu pamiątkowe dyplomy uznania. Uroczystość stała się impulsem do akcji zbiórkowej na cele społeczne.

Wojciech Stanisławski.

„Madame"
Salon Kapeluszy Damskich
Wł. M Koczorowicz
Poznań, Mielżyńskiego 5
Telefon 39-01

Młodzież, która przeszła piekło obozów koncentracyjnych

na Międzynarodowym Zjeździe w Rucewie

Zjazd, którego uroczyste rozpoczęcie przypadło na dzień 25 sierpnia br., odbył się w Rucewie (Dolny Śląsk), które nazywa się również Ruchockiem, Łęgnowem i Szczytną. Uczucie niezadowolenia, które wynikło z poszukiwania owej miejscowości, ustępuje na widok wysokiej, pokrytej lasem góry, z zamkiem na szczycie. Auto pędzi krętą szosą ku górze. Po kilkunastu minutach wysiadamy. Korzystając z kilku wolnych chwil, zwiedzamy zamek. Stanowi on własność kościelną. Przed wojną było tu schronisko dla starców, w czasie wojny szpital Wehrmachtu, obecnie jest tu kilku zakonników. Resztę zamku zajęli uczestnicy Międzynarodowego Zlotu Młodzieży b. Więźniów Politycznych. Oglądamy wystawę, przerażającą swymi eksponatami, wystawę, która przedstawia fragmenty męczeńskiej drogi więźniów politycznych.

Ale oto już nadeszła pora rozpoczęcia uroczystości. Wraz z kolumnami maszerującej czwórkami młodzieży udajemy się na plac zbiórki. Moment ten przypomina apel, których tyle przeszła ta młodzież. Na ten apel — symboliczny — przybyli ci nieliczni, którzy przetrwali, aby dać świadectwo, że prawda zwycięża, że terror nie zwycięża ducha. A patrząc na twarze uczestników — dostrzega się ślady cierpień oraz blizny na rękach i głowach nieraz osiwiałych.

— Baczność!

Prężą się ciała. Hymn narodowy...

Na trybunę wchodzi prezes Tarasiewicz. Wita gości i uczestników zlotu. Mówi o człowieku twórczym, który ma ukształtować się z tej młodzieży, co widziała unicestwianie dobra i piękna w hitlerowskich kaźniach. Człowiekowi tego typu nie przyświeca zemsta. Jego zemstą jest twórcza praca dla dobra społecznego a nie indywidualnego. „Tak pomścimy tych, którzy zginęli".

Imieniem marsz. M. Roli-Żymierskiego przemawiał płk Neugebauer, członek Zarządu Głównego Polityczno-Wychow. Wojska Polskiego. Mówca wskazywał w swym referacie na aktualne zagadnienia polityczne oraz na konieczność walki z faszyzmem, z którym walczyli b. więźniowie w obozach i więzieniach i walczyć muszą jeszcze dziś z jego epigonami na na świecie, a szczególnie w Polsce.

Kolejnymi mówcami byli: starosta powiatu kłodzkiego, inż. Fronczak, zarazem przedstawiciel władz administracyjnych, płk Głazkow jako przedstawiciel Armii Czerwonej i przewodniczący Pow. Rady Narodowej — ob. Justian. Imieniem Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego oraz „Polski Zachodniej" złożył zjazdowi życzenia red. T. Jankowski. Delegat PZZ wyraził m. innymi nadzieję, że właśnie młodzież z swym idealizmem, szczególnie zaś zebrana na zlocie, młodzież, która w najdotkliwszy sposób poznała Niemców, będzie przodownikiem ruchu przeciwdziałającego odrodzeniu się imperializmu germańskiego. Fakt urządzenia zjazdu tu — zakończył mówca — na ziemi kłodzkiej, dokumentuje niezłomną wolę utrzymania przy Polsce zwróconych ziem zachodnich, co jest wyrazem zwycięstwa sprawiedliwości dziejowej i zarazem ostatecznym wybiciem kłów bestii niemieckiej.

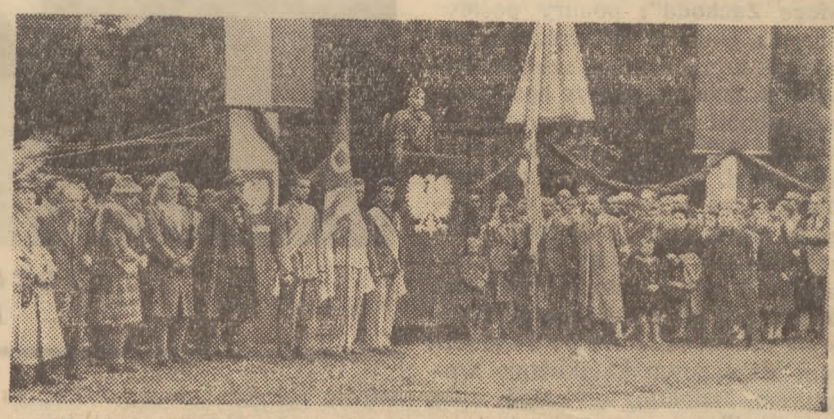

Pułk. Neugebauer przemawia na Zjeździe Młodzieży w Rucewie

STANISŁAW MATYSIK

1

Mojemu Ojcu i kolegom.

Wychowaliśmy się o parę kroków od granicznej miedzy.

Miasto naszej młodości leżało o trzy kilometry zaledwie od wytkniętej Traktatem Wersalskim granicy polsko-niemieckiej.

W dwudziestu minutach dochodziliśmy prowadzącą na zachód szosą do miejsca, gdzie zamykała ją bariera. Opieraliśmy się o biało-czerwoną barierę i patrzyliśmy w głąb terytorium Niemiec. Nigdzie nie można było lepiej zrozumieć całej sztuczności tej granicy, jak właśnie w tym miejscu. Znajomi z głębi kraju, którzy odwiedzali nas czasem, szli z olbrzymim zaciekawieniem „do granicy" — jak nazywaliśmy te spacery. Dochodzili do bariery — i z reguły — rozczarowywali się. Krajobraz po tej i po tamtej stronie był identyczny. Brak było jakiegokolwiek geograficznego rozdzielenia. Więc to jest granica? — pytali. Tak — odpowiadaliśmy ze śmiechem — to jest granica. A gdzie strażnicy? — padało z reguły drugie pytanie. Są — nie bójcie się — ale cała sztuka w tym, że są niewidoczni. W tym domku znajduje się polska placówka celna i graniczna. A w tamtym, odległym o kilkadziesiąt metrów, niemiecka. I tak objaśnialiśmy wszystkie ciekawostki graniczne. Podchodziliśmy do małego kopca z tkwiącym w nim białym słupkiem. To znak graniczny. Z jednej strony duże „P" z drugiej „D", na trzecim boku numer, a na czwartym napis: „Versailles — 28. 6. 1919" — oto wszystko. I miedza trochę szersza niż zwykłe miedze na polach. A jednak od tej miedzy zaczynała i na niej kończyła się — Polska.

Na dalszych spacerach dokoła naszego miasta często można było napotkać szereg takich słupków. Raz przebiegały one przez orne pola, to znowu przecinały rozległe łąki, dzieliły pobliski las, lub biegły rzędem nad szosą. Po obu stronach tej szosy stały domy: ale tylko leżące po prawej stronie należały do Polski — lewe były niemieckie. Tu najlepiej zarysowywała się paradoksalność tej granicy: mieszkańcy lewej strony szosy nie wychodzili na nią prawie nigdy. Ganki ich domów zwróconych ku Polsce były stale zamknięte. Schodki i ścieżki zarosły trawą.

Największym problemem granicznym było dla nas, jako dzieci jeszcze, pytanie, co stanie się z kurą, gęsią czy kaczką z jednego z takich domów, która przejdzie nielegalnie granicę?

W miarę naszego dojrzewania zaczęliśmy dostrzegać i inne ważniejsze zagadnienia. Ta wąska bruzda, której przekroczyć nam nie wolno, napotykana wszędzie, w czasie każdej nieomal wyprawy za miasto, wbijała się w pamięć, wywierała wpływ. Była ona dominującym tematem rozmów i dyskusji. Dorośli lubili mówić o niej także — a wtedy my słuchaliśmy z zapartym tchem.

Znajomi z głębi kraju, którzy odwiedzali nas...

Najciekawsze rzeczy opowiadali nam dwaj starsi działacze polscy z okresu przedwojennego jeszcze. Mówili oni o wytyczaniu tej między graniczej, w którym sami brali udział jako polscy członkowie komisji. Wbijały się nam w pamięć ich słowa. Wiedzieliśmy więc, że granicę wytyczał jeden angielski major i dwaj inni oficerowie alianccy: Francuz i Włoch. Oprócz tej decydującej trójki byli przedstawiciele niemieccy i dwóch naszych. O każdy metr kwadratowy, który miał przypaść Polsce, trzeba było walczyć. Pobliski mały lasek dostała Polska dlatego, bo należał do miasta — drogę od miasta do niego mieli dostać Niemcy. Anglik uznał całą śmieszność tego podziału i przyznał drogę Polsce. Bo ów major angielski miał decydujący głos. Ale pobliskiej wsi w 95% zamieszkałej przez ludność polską, nie przyznał Polsce. „Samostanowienie narodów", modne wówczas hasło, musiało ustąpić przed sutą kolacją dla Komisji Granicznej, urządzoną u właściciela wsi, niemieckiego barona, ożenionego z Angielką. A pan baron i pani baronowa chcieli zostać wraz ze swym olbrzymim majątkiem w Niemczech. Więc została „po tamtej stronie" i cała polska wieś... Ot, sprawiedliwość wersalska.

(ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA SŁOWIAŃSKA

KONGRES SŁOWIAŃSKI W USA

Na odbytym niedawno w Nowym Jorku zjeździe przedstawicieli narodów słowiańskich w Ameryce, uchwalono zorganizowanie w dniach 21—23 września br. ogólnoświatowego Kongresu Słowiańskiego z udziałem szeregu delegacji z Europy i Ameryki Południowej. Kongres odbędzie się w Nowym Jorku.

WYSIEDLANIE NIEMCÓW Z CZECH

Pierwotny termin zakończenia akcji wysiedleńczej Niemców z Czechosłowacji przewidziany był na sierpień br. Niestety, trudności natury technicznej wpłynęły, że repatriacja do strefy amerykańskiej będzie trwała do 15 grudnia, a do strefy sowieckiej do 15 listopada br. Nowy Rok spotkają więc Czesi już zupełnie uwolnieni od Niemców. Pozostaną jedynie w nieznacznej liczbie najpotrzebniejsi fachowcy, głównie górnicy i hutnicy.

KURSY SŁOWIANOZNAWSTWA W POLANICY-ZDROJU

Studium słowiańskie Uniwersytetu Jagiellońskiego zorganizowało na Dolnym Śląsku kurs Słowianoznawstwa dla nauczycieli z całej Polski.

Kurs, prowadzony przez najwybitniejszych fachowców z dziedziny Słowianoznawstwa, przyczynił się znacznie do rozszerzenia znajomości spraw słowiańskich i pobudzenia rzesz nauczycielskich do pracy naukowej w tej dziedzinie.

JUBILEUSZ CZESKIEGO PRZYJACIELA POLSKI

W sierpniu obchodzony był przez czeskich przyjaciół Polski jubileusz 76-lecia urodzin Jana Karnika, pisarza i tłumacza.

Zasługi Karnika dla rozwoju współpracy polsko-czeskiej są olbrzymie. M. in. np. przetłumaczył on na czeski niektóre z utworów A. Langego, St. Wyspiańskiego, Kasprowicza, Tuwima itp. Jego staraniem ukazały się też między innymi trzy antologie poezji polskiej oraz niezliczona ilość drobniejszych poezji, tłumaczonych z literatury polskiej, drukowanych w czasopismach literackich.

Karnik bacznie śledzi ruch literacki w Polsce, informując społeczeństwo czeskie o najistotniejszych jego przejawach.

NIEMCY A DZIAŁALNOŚĆ PROŁUŻYCKA W POLSCE

Coraz energiczniej i konsekwentniej prowadzona praca towarzystw prołużyckich w Polsce, powstawanie coraz to nowych ośrodków pracy dla wyzwolenia Łużyc (ostatnio w Szczecinie i Częstochowie), jest bacznie obserwowana przez Niemcy, którzy z nietajoną wściekłością usiłują zdyskredytować działalność prołużycką społeczeństwa polskiego.

Ostatnio prasa berlińska, m. in. osławiony „Der Kurier" zamieszcza wzmianki o akcji krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc, zaznaczając liczny udział profesorów polskich w naukowym rozpracowywaniu zagadnienia łużyckiego. Także wspomniana jest osoba A. Matyniaka, prezesa Akademickiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc „Prołuż" w związku z jego przemówieniem na wiecu w Gubinie.

Akcja polska oceniana jest przez Niemcy jako groźne dla nich niebezpieczeństwo, niosące za sobą w konsekwencjach oderwanie Łużyc od Niemiec, stąd usiłowania zdyskredytowania działalności prołużyckiej w Polsce.

Stanowisko Polski pozostaje niezmienione — wbrew wszelkim intencjom niemieckim. Sprawiedliwości stać się musi zadość — Łużycom należy się wolność i wolność tę one uzyskają!

WYŻSZE UCZELNIE Z. S. R. R.

Istnieje obecnie w ZSRR 700 wyższych szkół, do których uczęszcza 600.000 studentów. Związek Radziecki posiada dzisiaj więcej studentów, niż wszystkie inne kraje europejskie razem wzięte.

Sieć wyższych szkół, która ogromnie się skurczyła w czasie wojny z powodu okupacji znacznej połaci kraju, prawie że osiągnęła poziom przedwojenny. Ilość studentów w bieżącym roku szkolnym odpowiada mniej więcej ilości z roku 1940, a w niektórych dziedzinach nawet przewyższa poziom przedwojenny. Tak na przykład ilość studentów w instytutach przemysłowych wzrosła o 20 tys. w porównaniu z rokiem 1940. Według planu na rok 1947 wyższe szkoły ZSRR dadzą krajowi nie mniej niż 120 tys. specjalistów.

W zwierciadle prasy

NA WIDNOKRĘGACH SZCZECINA

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić stały rozwój tygodnika miasta morskiego pt. **„Szczecin"**. W tej chwili „Szczecin" określić by można jako pismo o charakterze kulturalno-gospodarczo-informacyjnym, te bowiem zagadnienia obejmuje swym zasięgiem. Poziom jest duży, jeszcze większe staranie redakcji o wygląd i szatę zewnętrzną.

Ostatni numer (9—10) przynosi m. in. na wstępie ciekawy artykuł Romana Łyczywka pt. „Podstawy rozliczenia".

Autor, stwierdzając, że problem niemiecki „w dziejach ma stale otwarty „rachunek bieżący" na przestrzeni tysiąca lat, stawia na plan pierwszy w naszej polityce sprawę ciągłej uwagi na sąsiada z zachodu.

Niestety, społeczeństwo polskie nie podchodzi w pełni głęboko do zagadnienia niemieckiego:

„Niestety, naród nasz ma małe zdolności do chłodnego i kalkulatywnego traktowania problemów politycznych. Nasze nastawienie antyniemieckie ma w zbyt wielkiej mierze charakter deklaratywny: jesteśmy w zasadzie (kiedy o tym mowa lub kiedy nam się przypomni) nastawieni wrogo do Niemiec.

Stąd:

„najpoważniejsze i najbardziej trwałe w naszym systemie politycznym sprawy stają się w ten sposób tylko fragmentarycznym przedmiotem naszego zainteresowania".

Naród polski, zapominając o 10-wiekowym doświadczeniu, niekiedy też skłania się do mylnej, lansowanej przez Anglosasów tezy, że wystarczy usunąć wpływy nazizmu, a Niemcy staną się potulni jak baranki.

„my wiemy z całkowitą pewnością że nie w „nazich", lecz w narodzie niemieckim leży zło i niebezpieczeństwo. Wiemy, że diagnozę jedynie trafną postawił już po pierwszej wojnie światowej Clemenceau, twierdząc, że nie będzie w Europie spokoju, dopóki nie będzie w niej o dwadzieścia milionów mniej Niemców".

W oparciu o to przeświadczenie należy, zdaniem autora, dążyć polskiej polityce do:

a) dopilnowania, by standart życiowy ludności niemieckiej ukształtował się wyraźnie i na długi czas poniżej standartu ludności polskiej;

b) przeprowadzenia w Niemczech szeroko zakrojonej akcji przemysłowego rozbrojenia kraju.

Z wielu innych ciekawych pozycji numeru, między innymi stałej rubryki „Zwróć oczy na Zachód... i bądź czujny", redakcja rzuca ciekawy, godny pełnego poparcia projekt wskrzeszenia pierwszego polskiego kościoła w Szczecinie, pod wezwaniem św. Wojciecha, który już dawno uległ zniszczeniu.

POLSKA NATCHNIENIEM NARODÓW

W numerze 1-wrześniowym **„Rzeczpospolita"** w artykule wstępnym analizuje sytuację międzynarodową w przededniu wybuchu wojny w 1939 r. Zwycięstwa hitleryzmu niemieckiego i faszyzmu włoskiego na arenie dyplomatycznej były niewątpliwe. Zajęta została Nadrenia, potem nastąpił plebiscyt w Zagłębiu Saary, dalej Anschluss, Albania, Sudety, Kłajpeda:...

A Europa jak gdyby odrętwiała, na nic nie reagowała. Mussolini i Hitler panowali wszechwładnie nad sytuacją.

Pisze Rzeczypospolita:

„Taka była sytuacja w Europie, gdy Hitler wystąpił z swoimi żądaniami do Polski. I tu po raz pierwszy i od pierwszej chwili Hitler natknął się na zdecydowany opór. To nie był opór rządu, ale opór całego narodu. Moralnej siły tego oporu Hitler wtedy nie doceniał, a może nie doceniał tego wtedy jeszcze nikt w świecie. Opór ten rósł w miarę tego, jak wzmagało się napięcie sytuacji. W Europie ludzie zaczęli przytomnieć".

Opór Polski był przykładem dla innych:

„Upadek Polski nie powstrzymał już biegu dziejów. Za przykładem Polski jedno państwo po drugim wstępowało do walki z agresją faszystowską. W pięknych słowach ujął to wszystko prez. Roosevelt: „Polska stała się natchnieniem narodów".

Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni raz w dziejach!

E. P.

W trosce o zdrowe i estetyczne mieszkania

W okresie powojennych zniszczeń i trudności finansowych, racjonalne dysponowanie materiałem posiadanym i jednocześnie dążenie do stworzenia jaknajszybciej warunków normalnych dla życia, wysuwa na plan pierwszy zagadnienie standartów budowlanych. W tym celu powołana przy Ministerstwie Odbudowy Komisja do Badań nad Standartami Budowlanymi podjęła pracę nad ustaleniem standartów przestrzennych, wyposażeniowych i estetycznych dla budownictwa mieszkaniowego, biurowego i użyteczności publicznej oraz możliwości ich realizacji. W skład Komisji weszli fachowcy i wybitni specjaliści z odpowiednich dziedzin nauki. Do badań wykorzystywane będą materiały własnych doświadczeń i zdobycze zagraniczne z tej dziedziny, a rezultaty przed wprowadzeniem w życie poddane będą krytyce ogółu społeczeństwa. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym pod przewodnictwem wiceministra J. Żakowskiego obecni byli m. in.: dyr. Głównego Urzędu Statystycznego prof. Szulc, prezes Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej M. Nowicki, dyr. Departamentu Samorządowego Min. Adm. Publicznej Załęski A. oraz przedstawiciele innych ministerstw CUP-u, BOS-u itp.

Ustalono program prac, który podjęły poszczególne podkomisje, mieszkaniowa, szkolna, bud. użyteczności publicznej i ekonomiczna.

Należy przypuszczać, że prace Komisji przyczynią się do uregulowania i uaktywnienia naszego budownictwa.

STYPENDIA NA UNIWERSYTECIE POZNAŃSKIM

Izba Lekarska w Poznaniu ustanowiła 2 stypendia dla słuchaczek i słuchaczy Wydziału Lekarskiego U. P., każde w wysokości po 2.000 zł miesięcznie

Podania należy składać pod adresem: „Izba Lekarska Poznańska, Poznań, ul. Patr. Jackowskiego 29" w terminie do dnia 20.9 br.

Bliższych informacji udziela Sekretariat Izby Lekarskiej Poznańskiej codziennie w godzinach od 13—14 w biurze Izby ul. Patr. Jackowskiego 29.

Pierwsza lekcja

Słoneczny dzień wrześniowy.
Skąpany słońcem sad.
Dojrzały pachnie owoc
I jesień tuli świat —

A dzisiaj w naszej szkole,
Srebrzysty dzwonka głos.
Na oknie, w wazoniku
Liliowy rozkwitł wrzos...

Dziś pierwsza lekcja, dzieci,
Niech zatem każde z Was
Już z pierwszym dniem oceni
Nauki — drogi czas.

Jak skrzętna pszczółka mała
Złocisty zbiera miód,
Hojnie nam wynagrodza
Swój mozół i swój trud,

Tak pilną pracą Waszą
Budujcie każdy dzień,
Gdzie radość trwa — tam smutek
Rozwieje się jak cień —

Dziś pierwsza lekcja, dzieci,
Pierwszy stawiacie krok
Na nowej drodze życia —
W ten nowy, szkolny rok!

Józef Baranowski

HARCERSKIE SPRAWY

Tragedia harcerek francuskich

W okolicy Dublina (Irlandia) wydarzyła się w czasie ulewnego deszczu i wichury katastrofa lotnicza. Katastrofie uległ samolot, na pokładzie którego znajdowało się około 25 harcerek francuskich udających się na zaproszenie harcerek irlandzkich do Dublina. Nie ustalono jeszcze szczegółów związanych z katastrofą. Wiadomo tylko, że 20 dziewcząt odniosło rany. Na miejsce katastrofy udały się samochody sanitarne, lekarze i personel sanitarny.

Kącik PCK.

Krótkie wiadomości

Pomoc Rady Polonij amerykańskiej udzielana ludności polskiej za pośrednictwem Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, Polskiego Czerwonego Krzyża, Związku inwalidów itp. wynosi za czas od stycznia do sierpnia br. 4 i pół miliarda złotych.

*

Pociąg sanitarny PCK okręgu krakowskiego wyruszył w trzecią z kolei podróż, tym razem do radzieckiej strefy okupacyjnej, skąd przywiezie kilkuset chorych, oczekujących na powrót do kraju.

UCZĘ SIĘ ZAWODU

— Z dniem 1 września w Grudziądzu powstaje 3-letnia średnia Szkoła Gospodarstwa dla dziewcząt. Nauka w szkole jest bezpłatna.

— Przy Państwowym Liceum Budowlanym w Toruniu otwarta zostanie w nowym roku szkolnym szkoła rzemiosł budowlanych o kursie dwuletnim.

— W starym, zabytkowym Zamku Stadnickich w Nowojowej pod Nowym Sączem, 150 chłopców wiejskich przygotowuje się do zawodu leśników. 16.000 ha lasów dawnego majątku magnackiego stanowi teren doświadczalny dla przyszłych polskich leśników.

Kącik rozrywkowy

Nagrody dla uważnych Czytelników!

Niedawno temu drukowaliśmy opowiadanie wierszem z ilustracjami. Miał być na ten temat konkurs, więc go ogłaszamy:

I. Kto zauważy pomyłkę rysownika na jednym z obrazków opowiadania „O przygodzie na Zachodzie?" Czego nie przedstawił rysownik tak, jak podano w opowiadaniu? (Pomylił osoby, lecz gdzie?

II. Napiszę, co myślę o bohaterach tego opowiadania i o ich przygodzie?

Uwaga: Wystarczy odpowiedzieć na jedno pytanie.

Termin nadsyłania rozwiązań do 25-go września. Należy podać, gdzie abonujesz „Małego Osadnika" wraz z „Polską Zachodnią". Jeżeli dotąd nie otrzymujesz naszego pisma — to prześlij pieniądze do administracji naszego pisma. Miesięcznie kosztuje nasz tygodnik wraz z „Małym Osadnikiem" 25 złotych.

Spróbuj znaleźć na mapie!

Według ostatnich sprawozdań statki polskie znajdowały się na następujących trasach i w portach świata: „Batory" i „Lewant" w Antwerpii, „Sobieski" w drodze do Port Said, „Morska Wola" w Santos. W drodze do Nowego Jorku były Bałtyk", „Kowel" i „Kolno". „Kutno" bierze ładunek w Hull do Bremenhaven, „Krosno" dokuje w Southampton, „Lublin" w Islandii. „Lech" ładuje w Greenock (Szkocja) do La Palice (Francja), „Hel" stoi w South Shields (Anglia), a „Śląsk" w Londynie. „Oksywie" jest w drodze do Glasgow, a „Lechistan" przybył do Curacao.

Mały Osadnik
DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ"
NR 23 (47) POZNAŃ, DNIA 15 WRZEŚNIA 1946 ROK I

MŁODE ORŁY

Kochani Czytelnicy! Byłem niedawno na Dolnym Śląsku w Górach Kłodzkich. Jadąc z Kłodzka do Kudowy, przejeżdżałem przez Puszczyków-Zdrój. Znajduje się tu słynne źródło lecznicze Wielka Pieniawa, które w przeciągu 24 godzin wydaje pół miliona litrów wody! Nazbierałoby się tej wody przez rok sporo, prawda? Spróbujcie obliczyć! Z Puszczykowa pojechałem przez Rucewo, gdzie fabrykują i szlifują kryształy, do Dusznik. W owych Dusznikach byłem na koncercie w sali teatrzyku w parku zdrojowym, gdzie 26 sierpnia 1826 r. największy muzyk Polski, a może i całego świata — Fryderyk Szopen, koncertował na rzecz dwóch sierot. Jest do dzisiejszego dnia tablica, która o tym wspomina, jest pomnik w parku a nawet jedno z leczniczych źródeł nazwano Pieniawą Szopena.

Otóż w tych Dusznikach byłem u Orląt. Rzeczywiście to są młode orły, bo ich rodzice polegli w walce z Niemcami jako partyzanci, powstańcy Warszawy, czy już jako żołnierze wolnej Polski. Przygarnęli ich Bracia Szkolni, którzy w czterech dużych willach prowadzą swój zakład, szkołę powszechną i gimnazjum. Byłem u tych kochanych młodych orłów i pozdrowiłem ich od Was, Kochani Czytelnicy. Dałem im kilka naszych gazetek. Bardzo się z tego ucieszyli. Widzicie to na tym zdjęciu.

Gdy zwiedzałem czyste i słoneczne pokoiki, w których po dwóch lub trzech mieszkają chłopcy bohaterów i polskie sieroty przywiezione z Rosji, był dzień pochmurny i odczuwało się dotkliwe zimno. Spojrzałem na chłopców i zauważyłem, że chodzą boso. Okazało się, że nie mają obuwia, że nie mają również ubrań ani bielizny na

Praca i działalność Polskiego Związku Zachodniego

Współpraca z harcerstwem

Olsztyn. Warszawska Chorągiew Harcerska zorganizowała wędrowny obóz harcerski, który składa się z 20 starszych harcerzy i dzieli się na dwie grupy: repolonizacyjną i sanitarną. Trasa obozu przebiegać będzie przez następujące miejscowości woj. olsztyńskiego: Pasym, Szczytno, Ramowo, Mrągowo, Mikołajki, Łuczany, Frombork, Braniewo, Bartoszyce i Olsztyn. Członkowie obozu przeprowadzać będą akcję repolonizacyjną wśród ludności autochtonicznej oraz doraźną pomoc sanitarną.

Cała akcja została uzgodniona z Polskim Związkiem Zachodnim w Olsztynie, który zaopatrzył kierownictwo obozu w elementarze dla szkół oraz inne pomoce naukowe i udzielił wskazówek co do pracy w terenie.

Olsztyn. Z polecenia Ministerstwa Zdrowia i z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego działa na terenie woj. olsztyńskiego obóz wędrowny, składający się z drużyn instruktorskich: sanitarnej i naukowo-oświatowej, które objeżdżają okolice zamieszkałe przez ludność autochtoniczną, urządzając odczyty, pogadanki oraz przeprowadzając doraźną akcję sanitarną

W miejscowości Rybno pow. Mrągowo pracuje zespół akademickiego Koła Polskiego Związku Zachodniego z Łodzi, którego członkowie m. in. biorą udział w akcji repolonizacyjnej ludności autochtonicznej.

Działalność członków obozu jest bardzo pożyteczna, gdyż daje możność ludności autochtonicznej zapoznania się z życiem i kulturą polską oraz umożliwia harcerzom bezpośredni kontakt i obserwację życia i zwyczajów u tejże ludności. Należy podkreślić, że harcerze są mile widziani przez ludność mazurską i warmijską, na co zasłużyli sobie łagodnym podejściem, okazywaniem pomocy i różnymi dobrymi uczynkami.

Rola i zadania Domów Społecznych

Na Ziemiach Odzyskanych wszczął Polski Związek Zachodni akcję zakładania sieci Domów Społecznych. Celem Domów Społecznych jest stworzenie naturalnych ośrodków życia społecznego i kulturalnego w jak najszerszym zakresie dla ugruntowania polskości i przyspieszenia repolonizacji Ziem Odzyskanych. Środkami działania Domów Społecznych są świetlice, imprezy o charakterze społecznym, kulturalnym i towarzyskim, biblioteki, czytelnie, wypożyczalnie książek, kursy oświatowe i wykłady popularno-naukowe.

Dzięki Domom Społecznym powstaną na naszych Ziemiach Odzyskanych ośrodki, skupiające całą zróżnicowaną ludność tych terenów i zespalające je w jedno świadome swoich celów i swojej roli społeczeństwo.

Nowe placówki

Złotów. Polski Związek Zachodni liczy na terenie miasta Złotowa i okolicy przeszło 600 członków, należąc do najpoważniejszych organizacyj w powiecie.

Do PZZ w Złotowie zwracają się coraz liczniej Polacy-autochtoni z prośbą o wydanie im zaświadczeń, na podstawie których członkowie ich rodzin, przebywający na zachodzie, mogliby wracać do kraju. Placówka złotowska w porozumieniu z członkami dawniejszego Związku Polaków w Niemczech i po stwierdzeniu, że stosunek danej jednostki do polskości był nienaganny, wydaje odpowiednie zaświadczenia. Dla ludności autochtonicznej, którą w dużej mierze Niemcy ewakuowali w głąb Rzeszy z częścią majątku, ma również wielkie znaczenie uzyskanie zezwolenia na powrotny przywóz swojego mienia ruchomego. Na ogół władze niemieckie nie pozwalają powracającym autochtonom zabierać ruchomości, przede wszystkim koni, wozów i bydła. Pożądanym byłoby, by nasze władze interweniowały w tych wypadkach u władz okupacyjnych.

Pszczew. W ostatnich dniach zorganizowane zostały dwa nowe Koła P.Z.Z. wśród autochtonów na Ziemi Lubuskiej, a mianowicie w Pszczewie, pow. Międzyrzecz i w Kargowej, pow. Babimost. Do zarządu Koła w Pszczewie zostali wybrani: inż. Tadeusz Meyer — prezes, ob. Kazimierz Kowalski — wiceprezes (należy zaznaczyć, że ob. Kowalski był prezesem Związku Polaków w Niemczech), ob. St. Kruszczyński — sekretarz, ob. Knak Stanisław — skarbnik, oraz ob. Marceli Górny, M. Walorczyk, A. Pujanek, Sz. Ratajczak i Lisek Stefan — jako ławnicy. Wybrany Zarząd nakreślił sobie program pracy, w którym przewiduje się założenie świetlicy i biblioteki P. Z. Z., zorganizowanie kursów repolonizacyjnych, nauki języka polskiego dla autochtonów, kursów o tematyce „Podstawy kultury polskiej", cyklu wykładów o Ziemiach Odzyskanych i z dziedziny literatury polskiej itp. Do nowego Koła P. Z. Z. zapisało się 100 członków.

Kargowa. W niedzielę 1 września odbyło się zebranie organizacyjne P. Z. Z. w Kargowej. Po zagajeniu przez ob. Setnego zabrał głos kierownik okręgu poznańskiego i w przeszło godzinnym przemówieniu nakreślił cele i zadania P. Z. Z. w dobie obecnej. Po ożywionej dyskusji na temat bolączek osiedleńców i autochtonów wybrano zarząd w składzie następującym: prezes — ob. mgr. Dutkiewicz ,wiceprez. ob. Setny, sekretarz ob. Łagosz i skarbnik ob. Pachołków. Członków zapisało się na pierwszym zebraniu 40. Dalszą akcję werbunkową prowadzi zarząd. Odśpiewaniem „Roty" zebranie zakończono.

Dąbrówka Wielka. Miejscowość ta jest znana szeroko z powodu występów regionalnych jej młodzieży. Należy zaznaczyć, że wszyscy mieszkańcy należą bez wyjątku do P. Z. Z. W dniu 1 września odbyło się zebranie informacyjne pod przewodnictwem prezesa ob. Mani. Aktualny referat wygłosił kierownik okręgu poznańskiego PZZ. W dyskusji zebrani wskazywali na cały szereg bolączek, na brak aktów obywatelstwa wiele innych. Sprawy te będą załatwione. Musi się o nich dowiedzieć Rząd Polski i władze wyższe, muszą być wydane pouczenia dla aparatu wykonawczego, który nie orientuje się w zagadnieniach narodowych. Referent PZZ zapewnił, że władze P. Z. Z. dołożą starań, aby krzywdzące wypadki nie miały więcej miejsca.

Działacze b. Związku Polaków w Niemczech

Olsztyn. Stwierdzono, że na terenie woj. olsztyńskiego znajduje się obecnie ponad 50 czynnych działaczy b. Związku Polaków w Niemczech, którzy do chwili wybuchu drugiej wojny światowej pracowali wytrwale wśród miejscowej Polonii, a którzy za swą działalność przeszli najokropniejsze katusze w piekle hitlerowskim. Większa część działaczy bierze nadal czynny udział w życiu społecznym przez pracę w Polskim Związku Zachodnim. Poczynione obserwacje wskazują, że zespół działaczy b. Związku Polaków w Niemczech składa się z ludzi wartościowych, którzy energią i znajomością terenu i stosunków przyczyniają się do trwałej odbudowy Państwa Polskiego.

Zwycięstwo postulatów PZZ

Gdańsk. Na ostatnim posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w ożywionej dyskusji, radni zwracali uwagę na ochronę ludności autochtonicznej przed wysiedleniem z Wybrzeża. Ludność ta nie powinna i nie może podlegać akcji wysiedleńczej.

Polski Związek Zachodni wita z uznaniem śmiałe a słuszne głosy radnych W. R. N., uważając, że akcja PZZ za należnymi prawami dla autochtonów, jako odwiecznych dziedziców tej ziemi, wydała rezultaty.

Podkreślano, że wysiedlanie powinno się odbywać przy informowaniu opinii publicznej. Społeczeństwo winno wiedzieć, kogo i za co się wysiedla, aby potwarz i plotka nie decydowała o wysiedleniu, a jedynie dobro społeczeństwa i Państwa.

Komitet do walki z niemczyzną

W myśl decyzji Prezydium Zarządu Głównego Polski Związek Zachodni powołuje do życia „Komitety do walki z niemczyzną". Komitety skupiać mają wysiłki społeczeństwa polskiego do walki z niemczyzną na terenie Polski w ogólności, a na Ziemiach Odzyskanych w szczególności. W skład komitetów wchodzić będą przedstawiciele organizacji zawodowych, gospodarczych, kulturalnych, społecznych politycznych i młodzieżowych. Poza tym będą zaproszeni przedstawiciele władz, administracji państwowej i samorządowej.

Komitety do walki z niemczyzną mają na celu zwalczanie uchylania się Niemców od wyjazdów do Rzeszy i wykrywanie Niemców podszywających się pod narodowość polską, likwidacją pozostałości niemczyzny tak w życiu materialnym jak i duchowym narodu polskiego, pogłębianie i utrwalanie działalności antyniemieckiej przez akcję propagandową i rejestrację oraz zwalczanie wszelkiej innej odśrodkowej akcji niemieckiej i proniemieckiej.

Zarząd Główny ustalać będzie w referacie niemcoznawczym Biura Studiów wytyczne działalności komitetów.

Komitety do walki z niemczyzną wejdą w najbliższym czasie w stadium realizacji i przyczynią się niewątpliwie do zatarcia ostatnich śladów niemczyzny na naszych terenach i do zdemaskowania wszelkich prób regeneracji hitleryzmu.

---

zmianę — oni, sieroty po tych, co nam wywalczyli wolność, co nam przywrócili Polskę, chociaż dzisiaj jej w grobie nie widzą.

Kochana Koleżanko! Kochany Kolego! Wy nie możecie patrzeć na to obojętnie, gdy zima zbliża się coraz bardziej. Pomóżcie Swym Kolegom! To nie będzie litość, to będzie Wasz obowiązek wobec tych, którzy wywalczyli Wam wolność i wypędzili z kraju okrutnych hitlerowców. Sumienie nie pozwoli Wam o tym zapomnieć, więc spieszcie zaraz, dziś z pomocą. Adres: „Orlęta", Zakład Braci Szkolnych w Dusznikach, pow. Kłodzko, Dolny Śląsk.

Spodziewam się, że Wasi koledzy z Dusznik napiszą mi o tym, kto i co im przysłał.

Jan

STARA OPOWIEŚĆ I NOWE ŻYCIE

Księżyc wysunął zza lasu okrągłą, jasną tarczę i srebrnym światłem zalał tak dobrze znaną sobie osadę. Duże, murowane domy kryte czerwoną dachówką, sady, pełne dojrzewających owoców, ogrody i pola uprawne i hen, daleko srebrną wstęgę Odry, której wolno płynące wody z żalem opuszczały tę piękną i bogatą ziemię.

Jasne promienie księżyca ślizgały się po dużych, czystych szybach, zaglądały do uśpionych mieszkań i nagle zobaczyły niecodzienne zjawisko: przy łóżku sennego chłopca stał jakiś starzec i cicho opowiadał:

— Hm — mruknął księżyc — ciekawy jestem, o czym też on mówi. Przecież nie ma rzeczy, o której ja bym nie wiedział — szeptał zarozumiale do siebie — ale posłuchać nie zaszkodzi...

Oparł się wygodnie o chmurkę, która w tej chwili przypłynęła, wsunął głowę w okno i zaczął słuchać.

— Z wielkiego i silnego narodu pochodzisz. Z narodu rycerzy i bohaterów — i męczenników. Ziemia po której stąpasz, kwiaty, które zrywasz, aby przystroić nimi kapliczkę, drzewa, które szumią o klęskach i zwycięstwach, wszystkie te ziemie, jak okiem rzucić, należały do twoich praojców. Przed dawnymi wiekami, całą tę ziemię zamieszkiwali Słowianie. Byli to ludzie bardzo spokojni i pracowici. Uprawiali ziemię, polowali, łowili ryby, hodowali pszczoły i żyli cicho u siebie, oddając hołd swym bogom. Najbliższymi ich sąsiadami byli Niemcy, którzy już przyjęli chrześcijaństwo. Podobała im się ziemia zamieszkała przez Słowian i pod pozorem nawracania na wiarę chrześcijańską napadali na słowiańskie osady, rabowali, palili, zagarniali wszystko wraz z ziemią, a ludzi sprzedawali, jak bydło na targowiskach we Włoszech.

Gdy Mieszko I wraz z poddanymi, przyjął Chrzest św., zdawaćby się mogło, że ustaną napady, mordy i grabieże, że nie będą mieli powodu do odwiedzania sąsiada z bronią w ręce. Ale gdzież tam! Bogaty i piękny kraj, jakim była Polska sięgająca od morza do morza i za Odrę, była im solą w oku i za wszelką cenę pragnęli ją zgnieść.

I tak przez całe wieki ciągnęła się wojna o prastare ziemie polskie. Ginęli waleczni Słowianie i ginęła ziemia polska w łapach chciwych i krwawych łupieżców. Co jeden król z wielkim trudem zdobył, inny oddawał z nawiązką. Rosła potęga Niemiec, granice Polski zmniejszały się...

Mieli dziadowie dni chwały i zwycięstw pięknych: Psie Pole, Płowce, Grunwald, złotymi zgłoskami wypisane są w historii i w sercach, a Hołd Pruski był nagrodą za wszystkie ofiary.

Zgięli Niemcy pyszne i dumne karki przed królem polskim, upokorzyli się, ale upokorzenie to wypisało im w piersi słowo: zemsta! — i nie złamało ich. Jak ośmiornica wyciągnęli macki w 1772 r. i zagarnęli kawał ziemi na długie, długie lata.

I znowu przyszła chwila wolności. Lecz po 21 latach swobody przyszła najstraszniejsza wojna. Odwieczny wróg dławił, mordował, pławił się we krwi, wściekał się i pienił, ale to mu zwycięstwa nie przyniosło. Pobity sromotnie musiał uciekać, a ziemia, która tyle wieków krwią polską spływała, na której drzewa i rzeki szepcą pieśni dawno zapomniane, ziemia, po której kroczyli za pługiem nasi praojcowie i którzy własną piersią jej bronili, ta ziemia po tylu wiekach wróciła do Macierzy.

Skończyła się męka: Mamy Polskę po Odrę, trzepoczą sztandary biało-czerwone, zgrzytają maszyny w ustawicznym ruchu, walą młoty i kują byt potężnej, odrodzonej Polski.

Al. Majewska

Piosenka Żołnierza

Prosta jest piosnka żołnierza,
Jak sosna, co wrasta gdzieś w piach.
Rytmem swym w bruki uderza,
W podkówek rozbłyska się skrach.
Zawsze jest wierna żołnierzom,
Czy idą przez pola, czy bór.
Smutki jej wszystkie powierzą,
Zanuci radosny ją chór.

Nie jest nam straszna ulewa,
Choć siecze dotkliwie nas w twarz,
Gdy szumem deszczu zaśpiewa
Wojenny, bojowy swój marsz.
W mrozie lub w skwarnym upale,
Wciąż razem idziemy przez trud.
Przyszłość nie martwi nas wcale,
Wszak rozkaz tu dotąd nas wiódł.

Prosta jest nasza piosenka,
Prosta — jak zliczyć do trzech.
Mówi, co cieszy, co nęka,
Mówi, że wszystkim jest śmiech.
Wiedzie przez trudy i burze,
Tęskni, gdy wspomni swój dom.
Piosnka w żołnierskim mundurze
Wciąż przyjaciółką jest mą.

T. J.

POZNAJEMY ZIEMIE ODZYSKANE

Ważna droga

Wśród wielu cennych skarbów, które wróciły do Polski, wymienić trzeba to, że odzyskaliśmy cały bieg rzeki Odry. Tędy pójdzie węgiel polski ku morzu. Jednym z ważnych portów rzeki Odry jest Koźle. Tak wyglądał port ten przed działaniami

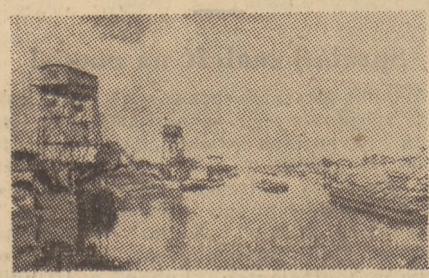

wojennymi. Obecnie jest zniszczony, lecz tak znów będzie wyglądał a nawet się rozbuduje, bo dla Polski będzie miał większą wartość, aniżeli dla Niemiec.

Mówiąc o węglu — myślimy o zimie. Tak, zaopatrzenie się w opał na zimę to rzecz bardzo ważna. Z górniczego Śląska wyjeżdżają długie pociągi.

To jadą do nas czarne diamenty — polski węgiel, wydobyty twardą pracą górnika, który w podziemiach nie czuje już ostatnich ciepłych promieni słonecznych.

Dla każdego coś ciekawego

W związku ze zbliżającym się okresem jesiennych chłodów i zimy Ministerstwo Oświaty (Departament Opieki nad Dzieckiem), przystępuje do zaopatrywania w odzież dzieci-sieroty, które się wychowują w rodzinach zastępczych.

* * *

Szczecin ofiarowuje brąz na odlew pomnika Poniatowskiego, który zostanie odlany w Danii.

* * *

Około 4.000 rodzin polskich, w siedemdziesięciu procentach wieśniacy, którzy przed laty wyemigrowali do Saksonii i Turyngii (w Niemczech), wyrazili pragnienie powrotu do Polski i osiedlenia się na Śląsku Dolnym.

* * *

Na wodach polskich na wybrzeżu pojawiły się większe stada meduz. Przybywają one z Atlantyku, jednak po kilku dniach giną z powodu małego zasolenia wody.

* * *

Polskie Radio nadaje specjalne audycje dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa.

Audycje te przed wojną cieszyły się dużym i zasłużonym uznaniem. Po wojnie wznowione zostały w redakcji tegoż samego autora.

* * *

W mocno zniszczonym, zabytkowym kościele Świętego Jakóba z 1187 r. w Szczecinie odnaleziono 5 ocalałych pięknych świeczników brązowych z 1603 r. oraz szczątki innych zabytkowych przedmiotów.

DZIAŁ KULTURALNO-LITERACKI

pod redakcją Eugeniusza Paukszty

TWÓRCZOŚĆ A NADODRZE

Zasadniczym czynnikiem, wpływającym na wartość tworzywa artystycznego, jest bezpośredniość odczucia artysty w stosunku do opracowywanego tematu. Niezależnie jednak istnieć też musi znajomość tego tematu.

Znajomość tematu jest bardzo istotna. Posiada ona wiele płaszczyzn. Że wymienimy tylko niektóre — historię i wiążącą się z tym psychikę środowisk społecznych w poszczególnych jej okresach, krajobraz i klimat, współczesne warunki społeczno-polityczne itp. Każda praca poważna swym ciężarem gatunkowym musi odpowiadać wymogom współczesnej tematowi rzeczywistości. Brak tej znajomości prowadzi często do absurdów, a co najmniej do śmiesznostek. Znane są popularnie rozmaite pomyłki literackie, umieszczające np. w epoce średniowiecznej w starożytnym salonie telefon. Albo w epoce o kilkaset lat odległej każącej drużynie myśliwskiej tratować kartoflisko, kiedy kartofle były naonczas rzeczą najzupełniej nieznaną. Podobnie rozliczne omyłki w opisach krajobrazu, właściwości klimatycznych itp.

Tło historyczne epoki możliwe jest do poznania drogą studiów. Niekoniecznym jest bezpośrednia znajomość terenu akcji. Tak samo jak studia socjologiczne i psychologiczne, dajmy na to, społeczności polskiej na Śląsku w epoce książęcej. Chociaż nawet i w takich wypadkach bezpośrednie zetknięcie z terenem, na którym odgrywa się akcja w czasach nieznanych żyjącym pokoleniom z odczucia własnego, może dostarczyć drogą choćby pewnych skojarzeń lepsze wyczucie minionej epoki. Inaczej przedstawia się sprawa znajomości terenu pod względem jego topografii, która w zasadniczych rysach niezmienioną pozostaje przez wieki.

Jeżeli więc nawet praca czy to malarska, czy przede wszystkim literacka, sięgająca w przeszłość historyczną, wymaga nieraz bezpośredniej znajomości terenu opracowywanego, co mówić dopiero o pracy mającej za tło aktualną, dzisiejszą rzeczywistość.

Uwagi te snują się przy rozważaniach nad odbiciem problematyki Ziem Odzyskanych w dotychczas ogłoszonych drukiem utworach. Do tej chwili nie mamy żadnej większej pracy literackiej o polskim Nadodrzu, która byłaby naprawdę na poziomie. Prac z tego zakresu nie ma zresztą prawie w ogóle. Dotychczasowa twórczość pisarska sięga najwyżej na Ziemie Odzyskane li tylko w perspektywie historycznej.

Wielką liczbą pozycyj natomiast może się wykazać literatura w dziedzinie krótkich prac odnośnie Ziem Odzyskanych, przeważnie w dość popularnej formie reportażu literackiego. Znamienną jest ogólna płytkość wszystkich tych prac. Nieliczne tylko utwory wykazać się mogą głębią treści.

Trudno byłoby winić w tym wypadku autorów. Opinia społeczna żąda prac literackich z Nadodrza. Pisarz, choćby z poczucia obowiązku narodowego, stara się żądaniu temu uczynić zadość. I tu wyłania się zasadnicza trudność. Twórca nie ma dziś prawie wcale, a to w każdym razie w b. ograniczonym stopniu, możności dłuższego bezpośredniego kontaktu z opisywaną przez siebie rzeczywistością. Temat czerpie przeważnie z krótkich, nieregularnych „wypadów" na Ziemie Odzyskane, nie ma natomiast możności głębszych i dłuższych studiów nad tematem. Przyczyną są tu zarówno trudności komunikacyjne i koszta utrzymania, jak i zależność pisarza czy malarza od miejsca, skąd przybył i gdzie przebywa stale. Stąd wypływa ogólna powierzchowność i płytkość w ujęciu poszczególnych fragmentów życia Ziem Odzyskanych. Stąd tak mało na ogół prace literackie w tej dziedzinie odbiegają od lepszego stylu roboty dziennikarskiej. Stąd wreszcie brak prac poważniejszych, o znaczeniu trwałym.

Jedynym wyjściem w tej dziedzinie byłoby osiedlenie pisarzy i artystów malarzy na Ziemiach Odzyskanych. W małym wprawdzie stopniu, ale po części się już ten proces „przeprowadzki", przede wszystkim ludzi pióra, na Ziemie Odzyskane rozpoczął. Osiadł w Matejkowicach pod Jelenią Górą Edward Kozikowski, zamierza się tam też przenieść Maria Dąbrowska. Willę po Hauptmannie, jak słychać, przydzielić mają Staffowi. We Wrocławiu osiedli małżonkowie Kowalscy. Pogłoska niesie o zamiarze przeniesienia się do Wrocławia kilku wybitnych poetów i pisarzy katowickich.

W proporcji jednak do zakresu tematów i do wagi zagadnienia Ziem Odzyskanych oraz wynikającej stąd konieczności odbicia ich w literaturze, jest to wszystko zaledwie kroplą w morzu. Na Zachód powinny się przenieść dziesiątki, a to i setki twórców, którym bezpośrednie zetknięcie z terenem da możność głębokich wzruszeń artystycznych, da przeżycie opracowywanego tematu, stanowiące zasadniczą podstawę wartości dzieła.

Dlatego z najwyższym uznaniem witamy projekt, w myśl którego pisarzom, osiedlającym się na Zachodzie na stałe, mają być przyznane wille poniemieckie na własność. Względy życiowe są ważne zarówno dla ludzi „prozy", jak i dla artystów. Uregulowanie w sposób powyższy spraw osiedleńczych przyczyni się niewątpliwie do przeniesienia się na stałe niejednego z ludzi talentu na polskie Nadodrze. Piękno tej ziemi, jej bogata przeszłość historyczna i otwierająca się wielka przyszłość — na pewno będą podnietą do niejednego utworu, który stanowić będzie trwałą pozycję w naszej literaturze.

Ze swej strony bylibyśmy jeszcze za rozszerzeniem projektu na artystów — malarzy i rzeźbiarzy.

E. Paukszta

ALEKSANDER BAUMGARTEN

KATOWICKA BALLADA

W Katowicach, na rynku stoją chłopcy w ordynku —
stoją chłopcy, harcerze, panienki:
karabiny im ciężą, a z zachodu — z Załęża
idzie echo wrześniowej piosenki.

Niesie echo łoskotem, grzmoty bomb, samoloty —
to już Niemiec pod miasto podchodzi;
nic, że serce omdlewa, trzeba wrogom zaśpiewać —
niech im drogę choć pieśń ta zagrodzi.

I buchnęła piosenka, śpiewa harcerz, panienka —
najpierw o Tej, „co nigdy nie zginie",
potem „Rotę", a potem wspomną szarą piechotę,
ukochaną melodię w drużynie.

Coraz trudniej jest śpiewać, gdy kul dzwoni ulewa
po ulicach i piersiach — zdradziecko,
nim do szturmu ruszyli, broń piosenką nabili —
swą ślązacką: „Zachodzi słoneczko..."

Salwy grały po tynku, gdy ginęła na rynku
śląska piosnka — ta niedośpiewana:
rozstrzelali „Słoneczko", tuż przy rynku, nad rzeczką,
krwią młodziutką jej brzegi zbryzgano.

Złota jesień nad nimi płacze liśćmi rzewnymi,
hej — nie pójdą na marne ofiary;
gdy dopełnią się losy, przyjdą krwawe pokosy:
pora gniewu i pomsty i kary.

Wiatr rozwiewa, jak wstążki, ponad miastem i Śląskiem
krasne słowa z rozstrzelaną pieśnią...
Taki koniec ballady, o tych dzieciach, co padły
w Katowicach, na rynku, we wrześniu.

Kwiatki z niwy kulturalnej

Wrocław bez teatru?

Teatr we Wrocławiu przeżywa głęboki kryzys. Z końcem sezonu opuszcza go dyr. Teofil Trzciński. Nie chcemy wchodzić w meritum sprawy, (n. b. bardzo niesmaczne i źle świadczące o podejściu do zagadnień kultury ze strony niektórych władz lokalnych), stwierdzamy tylko, że odejście jednego z najzdolniejszych i najbardziej w Polsce zasłużonych dla krzewienia kultury teatralnej ludzi, będzie dla Wrocławia stratą olbrzymią. To, czego dyr. Trzciński, w niesłychanie ciężkich warunkach, dokonał w niespełna roku swej pracy, świadczy o jego talencie aż jeszcze. Teatr Wrocławski dorównywał najlepszym scenom polskim, a biorąc pod uwagę ogrom trudności i niesprzyjające warunki, może nawet przewyższał...

Sam fakt odejścia Teofila Trzcińskiego, to jeszcze nie wszystko. Jak się dowiadujemy, decyzją Min. Kultury i Sztuki (?!) teatr we Wrocławiu ma być bazą dla teatru wypadowego na Dolny Śląsk. Czyli, prostymi słowy mówiąc, Wrocław nie będzie posiadał własnego teatru stałego! Miasto o przebogatych tradycjach artystycznych, stające się dziś ogniskiem i kuźnicą życia umysłowego i kulturalnego!

Chcielibyśmy tu widzieć tylko niedopatrzenie. W innym wypadku sąd nasz o departamencie dla spraw teatru przy Min. Kultury i Sztuki nie był by zbyt dodatni...

WŁAD. JAN GRABSKI

„ŁOWY W MIĘDZYRZECZU"

z II tomu „Sagi o Jarlu Broniszu".

Bronisz ujarzmił go i obłaskawił w parę dni. Karmiąc osobiście, tak przywiązał do siebie, że ogier, luzem puszczony, szedł za nim jak pies i próbował nawet, gdy pan mu się schował, tropić jego ślady. Przez pamięć dla duńskiego sternika przezwano go Toki.

Nie bardziej okazale niż koń wyglądał dla obcego oka i jego pan. Na sobie, w przystroju nie miał Bronisz ani kawałka blachy. Z oręża, prócz noża za pazuchą i topora przy siodle, dzierżył grubą, okutą żelazem pięciołokciową włócznię o zębiastym, na dłoń szerokim ostrzu. Książę Ziemowit, nie znając myśliwskich obyczajów Bronisza, dziwił się temu żelastwu, nie rozumiejąc dlaczego ów nowoczesny i bywały rycerz posługuje się tak staroświeckim orężem, mając do wyboru doskonałe czeskie oszczepy, lub przednią broń bizantyjską.

Do piątego dnia od rozpoczęcia obławy jeden tylko Bronisz nie zakarbował na swej krzywuli zwycięstwa, choć jego oddział liczył już tyle zdobyczy, że niektórzy żywili nadzieję zajęcia pierwszego miejsca wśród zespołów. Piątego ranka zawleczono na miejsce zborne jednego żubra, cztery jelenie, dwa łoszaki, tuzin dzików, cztery wilki, trzy rysie i kopiaty wóz pospolitych skórek. Młodego żubra dobito w sieci, gdzie go Bronisz zagonił, ale sam nie drasnął go nawet. Przodował dotychczas książę Ziemowit, chełpiąc się dwoma jeleniami, wilkiem, dzikiem i dwoma borsukami. Widząc jak Bronisz uwija się wszędzie, rozstawiając naganki, puszczając psy na trop, jak ustępuje gościom pewne ofiary, podziwiał go, ale i nie pojmował, czemu nie łaszczy się na tak godziwą uciechę, jak zdobycie pierwszeństwa na łowach.

Jarl nie martwił się sobą, przeciwnie, widocznym było, że raduje go każde powodzenie innych, którym pomagał. Myśliwi, wdzięczni mu będąc, w duszy jednak wstydzili

2

się za swego wodza, toteż nie wyrazili zdziwienia, gdy na szósty ranek Bronisz zdał przewodnictwo oddziału na księcia Ziemowita, prosząc go, by wiódł łowy dalej ku wschodowi, sam zaś, z jednym przewodnikiem i jego psem, puścił się na bezowocny, jak się zdało, moczar, obiecując wkrótce dogonić drużynę.

Co nim powodowało, towarzysze nie domyślali się zgoła; ani czemu tak nagle odszedł, dlaczego przewodnikowi, ciemnemu poganinowi, zaufał, przydzielił mu konia, kazał przytroczyć do siodła wielki zwój konopnego postronka i łuk z kołczanem pełnym cisowych strzał?

Chociaż młaczysko zlodowaciało pod śniegiem, a przewodnik Niesiuł okazywał dobrą znajomość okolicy, Bronisz, gdy oddalili się od drużyny poza zasięg spojrzeń, zsiadł z konia. Wolał iść pieszo, przodem, dla ostrożności i dla rozgrzewki, gdyż mróz tęgo ściskał. Rozpoznawanie śladów na ponowie urozmaicało wędrówkę. Bezładne skrzyżowanie licznych tropów ciągnących ku północy świadczyło jak poważnie naganka poruszyła już dziki żywioł. Prócz wilczych śladów, których nie dostrzegli, śnieg opowiadał im o ucieczce wszelkiego gatunku racic i pazurów, od tura poczynając aż do urywających się przy norach poślaków gronostai.

Koło południa dobrnęli do zwartego lasu, po brzegach olszyną, głębiej zaś brzozami i bukami zarosłego. Tu Niesuł objął przewodnictwo. Klucząc między zwałami zaśnieżonego poszycia krzewów, utrudniających nieraz proste przejście, posuwali się wolniej, ale bez ustanku. Spod stóp smyrgały im spłoszone zające, po gałęziach przemykały wiewiórki, konie stąpały równo, ludzie milczeli, tylko pies, znienawidzony czemuś przez Tokiego, powarkiwał na Srokę, towarzyszącą im z natrętnym skrzekotem. Gdy weszli na polankę, Bronisz znów wysunął się naprzód. W kilka chwil po jej przejściu, niespodziewanie zmienił krok, zwolnił i nieznacznym ruchem dłoni zlecił Niesułowi przybliżenie. Gdy zrównali się, zdał mu wodze Tokiego, sam zaś zdjął z siodła łuk i postępował za końmi w ukryciu. Zatrzymał się nagle za pniem szerokiego buka i, złożywszy do strzału — znieruchomiał. Konie poszły dalej.

Za wykrotem powalonego pnia, w tym miejscu gdzie zoczył go po raz pierwszy, sterczały dwa kosmate czuby uszu rysia. Bronisz liczył na to, że kot ulegnie pokusie i nie zawiódł się na nim. W pewnej chwili znad pnia wychylił się płaski łeb drapieżcy, a nie mogąc snadź dostrzec oddalających się dziwadeł, które go tak trwożnie zaciekawiły, wynurzył się, okazując całą długość centkowanego grzbietu. Świsnęła strzała! Ryś skoczył wzwyż na czterech łapach, zwinął się, opadł na grzbiet i jął się tarzać, kotłować, chrapiąc a drapiąc pazurami śnieg i korę. Przy nowym poderwaniu sterczącą z żeber strzała złamała się, pryskając na bok. Bronisz myślał odczekać, aż zwierzę wykrwawi się i zesłabnie, nie widząc jednak końca szamotania, wyszedł zza pnia i, dzierżąc przed sobą topór, wolnym krokiem podchodził, gotów i do obrony i do pościgu ofiary. Na widok wroga kocur znieruchomiał. Bezład łap świadczył o niezdolności do skoku. Podłużne, żółte ślepia pilnowały zachłannie ruchów zbliżającego się człowieka. Bronisz zawahał się. Podejście do ciosu obuchem zdało się jeszcze niebezpieczne. Przed pazurami i kęsami rysia, nawet w przedśmiertelnych drgawkach celującego do twarzy i rąk, nie łatwo było się bronić. Zwierz nie wytrzymał długo czujnej nieruchomości. Widocznie grot strzały bódł mu wnętrze, gdyż skręcił się, a w tym mgnieniu, gdy leżał na grzbiecie, Bronisz doskoczył i puścił obuch prosto w czaszkę kota. Na gwizd, Niesuł zatrzymał konie, do ostatka nie domyślając się, co pan porabia. Cała walka trwała parę chwil a odbyła się prawie bezszelestnie. Toki parskał i deptał z niecierpliwością, gdy mu na zadzie przytraczano ciepłe jeszcze cielsko drapieżnika. Boczył się i zezował, gdy pies, węsząc ściekającą krew przybliżył się nieostrożnie do ogona, jedno uderzenie kopyta przetrąciło mu grzbiet. Tyle miał siły, by skomleć przeraźliwie. Toki zdał się tym uspokojony, za to Niesuł począł głośno biadolić, skarżąc się na tak wielką stratę. Bronisz uspokoił go obietnicą nagrody, obmacał czworonoga, a widząc że zmarnowany, pchnięciem noża ukrócił jego męczarnie. Ruszyli dalej milcząc, rozeźleni wypadkiem, który pozbawił ich pomocy psa, a tym bardziej zajadli, by osiągnąć zamierzony cel.

(ciąg dalszy nastąpi)

Spółdzielnia Pracy z odp. udz. w Warszawie
Oddział w Bydgoszczy ul. Batorego 3, tel. 33-83
Hurtownia Towarów Włókienniczych
„Spólnota"
poleca swe usługi P. T. Odbiorcom
Na składzie: wełenki damskie, jedwabie, materiały ubraniowe, pończochy, skarpety w dużym wyborze, bielizna damska i dziecięca
Najniższe ceny: Najwyższa jakość HURT! — DETAL!
Na żądanie wysyłamy na prowincję za zaliczeniem pocztowym
172

LLOYD BYDGOSKI
SP. AKC.
Żegluga rzeczna, holowanie, przewóz, flisactwo, spedycja, magazynowanie.
port przeładunkowy, stocznia, fabryka maszyn, cegielnia.
Zarząd: BYDGOSZCZ
ul. Grodzka 17|19
Telefon zbiorowy 15-29
KONTA BANKOWE:
Bank Polski, Oddział w Bydgoszczy
Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Bydgoszczy
Bank Cukrownictwa w Poznaniu
Komunalna Kasa Oszczędności miasta Bydgoszczy
P. K. O. Poznań, nr 205.947
249

„PROM"
Pod Zarządem Państwowym
Fabryka Pilników i Narzędzi
BYDGOSZCZ, MARCINKOWSKIEGO NR 8 • Telefon 17-82
Produkuje: Pilniki ślusarskie, do pił, tarniki do drzewa oraz pilniki do ostrzenia noży dyf. — Młotki, obcęgi, klucze, pokrętki do narzynek, oprawki wiertarskie itp.
Przyjmujemy zamówienia na części toczone do średnicy 35 mm.
264

Pomorska Hurtownia Bławatów i Galanterii
Lucja Mikulska
Bydgoszcz, ul. Świętojańska nr 4 Telefon 10-98
250

Pomorska Fabryka Maszyn
pod Zarządem Państwowym
Bydgoszcz, ul. Leśna nr 19
poszukuje od zaraz, kotlarzy, blacharzy, ślusarzy, kowali wykwalifikowanych i przyuczonych robotników, oraz fachowców branży żelaznej z długoletnią praktyką do działu zakupu i magazynów.
259

UWAGA UWAGA
P. T. KUPCY!
Żądajcie proszków „BABKA" do pieczenia znanych ze swej jakości, oraz budynie z firmą „BABKA" niezrównanej wartości.
POZNAŃSKA WYTWÓRNIA ŚRODKÓW SPOŻYWCZYCH
W. Kasprzyk
POZNAŃ, ul. Różana nr 12
Telefon 26-60
„Babka" Proszek do pieczywa
POZNAŃSKA WYTW. ŚROD. SPOŻ. W. KASPRZYK POZNAŃ, UL. RÓŻANA 12 TEL. 26-60
266

Hurtownia Rowerów i Części Rowerowych
dawn. „A. Kukuk"
W. Piechocki i K. Bartkowiak
Bydgoszcz, ul. Podwale 15/1 tel. 31-93
247

Pierwszorzędne materiały na ubrania, kostiumy, płaszcze POLECA
Specjalny Skład Materiałów Bielskich
W. TROJANOWSKI
POZNAŃ, Św. Marcin 18 tel. 43-55
269

Wytwórnia Cukierków
T. Szepiela - L. Dost
Bydgoszcz, ul. Podwale nr 8
248

Elektro-Chłód
Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe
Sp. z ogr. odp.
Bydgoszcz, Pl. Wolności 3, tel. 33-46
BUDOWA, NAPRAWA I KONSERWACJA CHŁODNI przez długoletn. fachowców
ZAKUP I SPRZEDAŻ CHŁODNI ELEKTRO - AUTOMATYCZNYCH, ARTYKUŁY TECHNICZNE, WAGI uchylne i dla przemysłu
Akcesoria gumowe dla samochodów i motocykli, tłoczki hamulcowe oliwno-odporne. Hydrol. Artykuły techniczne
186

Szanownym Odbiorcom
poleca
artykuły drogeryjne i kosmetyczne
w wielkim wyborze
DROGERIA WARSZAWSKA
Właściciel M. K. Kowalewicz
Poznań, 27 Grudnia 11
267

Warsztat Mechaniczny
pod Zarządem Państwowym
Grudziądz, Staszica 4
Kier. Bolesław Nuszkowski
Telefon 13-22
wykonuje wszelkie prace mechaniczne, jak toczenie, frezowanie kół zębatych sztancowanie, spawanie elektryczne i autogeniczne.
252

Czytelniku!
Popieraj firmy ogłaszające się w „POLSCE ZACHODNIEJ"

Wojewódzka Spółdzielnia Zbytu Zwierząt Rzeźnych
Oddział Grudziądz, ul. Chełmińska 1 Telefon 15-42
zakupuje każdą ilość żywca rzeźnego po cenach rynkowych
255

Kupimy nowoczesne maszyny ceglarskie
Pomorskie Zakłady Ceramiczne
Tymczasowy Zarząd Państwowy
Grudziądz
ul. Pierackiego 37-59
253

BERNARD STRZYŻEWICZ
GRUDZIĄDZ
Tel. 13-14 3 Maja 16
HURTOWNIA KOLONIALNA
251

Dom Sanitarny
Poznań, Sew. Mielżyńskiego 19 Tel. 29-25
INSTRUMENTY CHIRURGICZNE
MEBLE DO SAL OPERACYJNYCH
ARTYKUŁY LEKARSKIE
I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH
PASY BRZUSZNE • BANDAŻE
268

Jeśli pić piwo to tylko w najlepszym gatunku
Polecamy nasze niedoścignionej jakości wyroby!

„Eksport Bałtycki"
[piwo jasne]
„Zdrój Wielkopolski"
[piwo jasne]
„Koźlak"
[piwo pełne]
„Karamel"
[piwo słodowe]
„Imperator"
[ciemne]
„Piwo Grodziskie"
[specjalne]

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Piwowarsko - Słodowniczego Rejonu Zachodniego w Bydgoszczy

261

„PEPEGE"

Polski Przemysł Gumowy
w Grudziądzu
pod Zarządem Państwowym

Produkuje:
kalosze, śniegowce, obuwie letnie i sportowe, buty robocze
pasy napędowe i taśmy izolacyjne
podeszwy i obcasy
Opony i akcesoria rowerowe

262

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
Z. LACHOWICZ
BYDGOSZCZ, Aleje 1 Maja 22 — Telefon 19-41
Protezy nóg i rąk, **aparaty** ortopedyczne, **gorsety** ortopedyczne, **podkładki** pod chore stopy, **pasy** przepuklinowe i lecznicze, **obuwie** ortopedyczne.
216

Od Administracji

Załączamy dla wygody Czytelników zamówieniowy blankiet na „Polskę Zachodnią". Należy go wypełnić i oddać w najbliższym urzędzie pocztowym lub listowemu z prośbą o załatwienie zamówienia. Zamówienia powinny być dokonane do 15 każdego miesiąca. Prenumerata miesięczna „Polski Zachodniej" wynosi 25.— zł, kwartalna 75.— zł.

..... wyciąć, wypełnić i oddać na pocztę .....

Zamówienie na tygodnik „Polska Zachodnia"

Do Urzędu — Agencji Pocztowo-Telekomunikacyjnej

w .....
miejscowość

Niniejszym zamawiam od dnia ..... miesiąca ..... 1946 r tygodnik „Polska Zachodnia".

Abonament zł. ..... za mies. ..... uiszczam.
„ kwartał

.....
(imię i nazwisko)

.....
(dokładny adres)

.....
(Urząd wzgl. Agencja Pocztowa)

„BYFANA"
Fabryka wyro ów metalowych
Bydgoszcz, Al. 1 Maja 145

Produkuje wszelkie wyroby blaszane i metalowe. 256

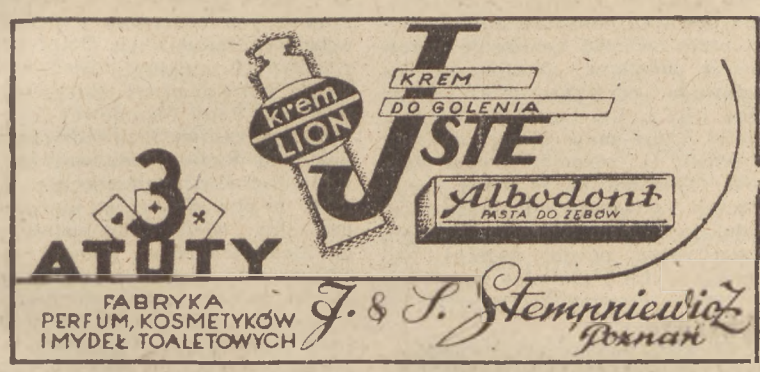

Hurtownia
Tow. Kolonialnych
J. Adamczewski
Bydgoszcz
Marcinkowskiego 1
telefon 21-84 257

GRUDZIĄDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCZA
odpow. udziałami
Grudziądz, ul. Toruńska nr 6 ◆ Telefon 12-78
posiada 13 sklepów spożywczych • 2 wyrobów P. M. S.
2 tekstylne, galanterii • 1 piekarnię
Zapisy na członków przyjmuje Zarząd Spółdzielni
254

OGŁOSZENIA DROBNE

Magister farmacji poszukuje posady. Zgłoszenia do redakcji Polski Zachodniej, Poznań, ul. Chełmońskiego pod „Mgr Z. S D."

Dyrekcja Szkół Budowy Instrumentów w Zielonej Górze, ul. Wyspiańskiego 58 przyjmuje wpisy do Szkół do końca września. Informacje pocztą.

PAŃSTWOWE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU KONSERWOWEGO
Rejon Zachodni
PAŃSTWOWA PRZETWÓRNIA MIĘSNA nr 7
Grudziądz, ul. Chełmińska nr 42\45 • Telefon 13-32
oleca: Wszelkiego rodzaju mięsa i wyroby mięsne dla Wybrzeża
Ceny konkurencyjne Dla stołówek rabat
253

ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

Władze przyjdą z pomocą osadnikom przy zakładaniu spółdzielni osadniczych

Pożyczki na zabudowę, inwentarz, narzędzia i żywność
Specjalne ekipy wyszkolonych instruktorów ruszyły w teren

Pod przewodnictwem wiceministra Ziem Odzyskanych Władysława Wolskiego odbyło się w Warszawie posiedzenie prezydium Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Na posiedzeniu poruszono cały szereg zagadnień osiedleńczych i parcelacyjnych, przede wszystkim sprawy związane z organizacją wewnętrzną nowopowstających na Ziemiach Odzyskanych spółdzielni osadniczo-parcelacyjnych i grup parcelacyjnych.

Pomoc dla rozwijającej się silnie akcji osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego staję się kapitalnym zagadnieniem. Obecnie istnieją już realne możliwości udzielenia **celowej i koniecznej pomocy osadnikom przy zakładaniu spółdzielni,** na zagospodarowanie zagród i osiedli, wyrażające się w formie pożyczek na odbudowę, zabudowę, zakup koni, bydła, trzody chlewnej, narzędzi gospodarskich, żywności itp. Ograniczone są możliwości pomocy państwowej w dostarczaniu inwentarza żywego (koni, krów), uruchomione zostały już jednak wielomilionowe kredyty na zakup większej ilości trzody chlewnej owiec, kóz, drobiu oraz w miarę możności pewnych ilości koni i bydła z rynku wewnętrznego i z dostaw UNRRA. Ta planowa i gospodarczo celowa pomoc już się rozpoczęła.

Na posiedzeniu stwierdzono konieczność zwiększenia pomocy dla Ziem Odzyskanych ze strony województw centralnych. Ponadto ustalono wniosek, że **na Ziemie Odzyskane wysyłać należy przede wszystkim osadników ekonomicznie silniejszych, dobieranych grupowo** w ten sposób, aby jeden koń przypadał co najmniej na trzy rodziny, a krowa na dwie rodziny, albowiem taka grupa daje sobie dopiero dobrze radę z wszystkimi trudnościami osiedleńczymi.

Dla usprawnienia pracy spółdzielni obszarniczo-parcelacyjnych postanowiono wciągać do współpracy Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. w zakresie większym niż dotąd. Zwiększona również zostanie **ekipa wyszkolonych instruktorów,** którzy — jak wykazało już doświadczenie — w dużym stopniu łagodzą wszelkie istotne trudności życia osadniczego. Powołano wreszcie na wzór istniejących w województwach centralnych **wojewódzkie i powiatowe rady społeczne osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego** na Ziemiach Odzyskanych celem zintensyfikowania opieki i pomocy nowym osiedleńcom.

Ze sprawozdań, wygłoszonych na odprawie wojewódzkich inspektorów osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego wynika, że osadnictwo tego typu rozwija się nadspodziewanie pomyślnie, największego jednak nasilenia napływu osadników należy się spodziewać wczesną jesienią br. Ogółem dotąd przybyło na teren Ziem Odzyskanych około 1.000 delegacji, które zajęły kilkaset folwarków poniemieckich. Grupa wyszkolonych instruktorów osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, działających na terenie poszczególnych powiatów, liczy już 200 osób. W teren wysłano szereg mierniczych dla przeprowadzenia prac pomiarowych, związanych z parcelacją majątków poniemieckich.

Otwarcie nowych linii kolejowych

na Ziemiach Odzyskanych

Działania wojenne 1945 roku zwłaszcza na Warmii i Mazurach spowodowały zniszczenie szeregu linii kolejowych jak również podtorza przez cofające się wojska niemieckie.

Brak odpowiednich narzędzi technicznych oraz rąk roboczych uniemożliwiał naszym władzom kolejowym postawienie komunikacji na należytym poziomie zwłaszcza na Warmii i Mazurach, gdzie prawie wszystkie linie kolejowe zostały rozebrane, a podtorza zniszczone.

W ciągu lata bieżącego roku udało się naszym czynnikom miarodajnym usunąć zniszczenia i uszkodzenia, wywołane działaniami wojennemi tak, że dnia 7 października br. nastąpi oddanie do użytku publicznego szeregu linii kolejowych na Mazurach, Pomorzu i Dolnym Śląsku. Linie te posiadają duże znaczenie nietylko pod względem gospodarczym, ale również turystycznym.

NA MAZURACH

linia Ełk-Olecko połączy odcięty do chwili obecnej rejon jezior augustowskich z siecią ogólnopolską, umożliwiając miłośnikom i sympatykom sportu wodnego dojazd dogodny nad jeziora augustowskie.

Linia Żądzbork-Orzysz-Ełk skróci znacznie trasę z Olsztyna do Ełku, umożliwiając szybszy przejazd, pozatem odciąży linię kolejową przez Łuczany.

Linia Czerwonka-Szczytno ożywi nietylko życie w tych okolicach pod względem gospodarczym, ale nadto podniesie znaczenie Szczytna. Miasto to do chwili obecnej było odcięte od świata i obecnie dzięki uruchomieniu linii kolejowych zacznie promieniować na środkowe Mazury w kierunku Czerwonki, Olsztyna i Wilbarku-Ostrołęki.

NA POMORZU ŚRODKOWYM

otwarcie odcinka **Barnowo-Bytow** pozwoli na uruchomienie pociągów bezpośrednich z Kościerzyny przez Bytow-Sławno do Derłowa, przyczyniając się do ożywienia tej osady jako portu i jako uzdrowiska.

NA DOLNYM ŚLĄSKU

zostają oddane do użytku publicznego dwie linie kolejowe:

Linia **Wrocław-Sobótka-Kraszewice** (Świdnica) ułatwi w wysokim stopniu dojazd do Świdnicy, umożliwiając zwiedzenie zabytków tego miasta bez konieczności kilkakrotnego przesiadania się w drodze, jak to miało miejsce do chwili obecnej.

Linia **Jelenia Góra-Lwówek-Zabłocie-Żegań** spełni ten sam cel w stosunku do Lwówka, którego charakterystyczne niezniszczone zupełnie budowle i domy przypominają nam niejeden gród nasz z epoki średniowiecza.

W związku z uruchomieniem tych linii ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY przyniesie szereg nowych pociągów i dogodniejszych połączeń zwłaszcza w rejonie Olsztyna, Wrocławia i Jeleniej Góry.

(St. Stan)

Komisje osadnictwa rolnego

Łącznym zarządzeniem Ministra Ziem Odzyskanych i Ministra Rolnictwa i R. R. powołane zostały Komisje Osadnictwa Rolnego, działające przy powiatowych i wojewódzkich władzach administracji ogólnej. W skład komisji wchodzą: starosta wzgl wojewoda lub delegowany przez nich przedstawiciel oraz przedstawiciele właściwej Rady Narodowej, Urzędu Ziemskiego, PUR-u i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Do właściwości Komisji należy wydawanie opinii w sprawch osadnictwa rolnego na wniosek właściwych władz. Władze osadnicze winny zwracać się do Komisji w wszystkich sprawach dotyczących osadnictwa rolnego i zmieniających dotychczasowy stan użytkowania. W szczególności do właściwości Komisji należą sprawy podziału między osadników użytków rolnych z większego gospodarstwa, użytkowania budynków mieszkalnych i gospodarczych, inwentarza żywego i martwego oraz zasiewów i zapasów w gospodarstwach, podlegających podziałowi.

Opinie Komisji Osadnictwa Rolnego są dla władz administracji ogólnej wiążące. Odwołanie osób zainteresowanych od decyzji starosty rozstrzyga wojewoda w toku instancji po wysłuchaniu opinii Wojewódzkiej Komisji Osadnictwa Rolnego.

Poniemiecki sprzęt rozrywkowy

podlega przekazaniu

Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło przekazać Naczelnej Dyrekcji Widowisk Rozrywkowych wszelki sprzęt i urządzenia, które należały do poniemieckich przedsiębiorstw rozrywkowych na obszarze Ziem Odzyskanych. Przekazaniu podlegają wszelkie ruchomości, służące bezpośrednio dla imprez rozrywkowych, jak również przedmioty służące pośrednio do przygotowywania i organizowania tych imprez, a więc karuzele, huśtawki, orkiestrony, pianole, szafy grające, urządzenia „wesołych miasteczek", cyfków, strzelnic, grywalnie, automaty, aparaty zręczności, widownie, namioty, wozy itp.

Sprzęt ten podlega przekazaniu bez względu na to, czy znajdzie się w dyspozycji Urzędów Likwidacyjnych, czy użytkowany jest przez instytucje państwowe, względnie wydzierżawiony osobom prywatnym albo w ogóle dotąd nie został zabezpieczony. Umowy dzierżawne, zawarte przez Urzędy Likwidacyjne z osobami prywatnymi, zostaną natychmiast wypowiedziane, przy czym wykorzystane zostaną wszystkie warunki umowy, dozwalające wcześniejsze rozwiązanie stosunku dzierżawnego.

1.250.000 Niemców opuściło Polskę

Tempo akcji wysiedlania Niemców z Polski systematycznie wzrasta. Z samego Śląska wyjeżdża dziennie około 7.000 Niemców. W dniu 30 sierpnia br. ogólna liczba Niemców, repatriowanych z Polski, osiągnęła cyfrę 1.250.000 osób.

Obecnie akcja repatriacyjna poszerzona została także na te kategorie Niemców, które z pewnych względów gospodarczych otrzymały zezwolenie na tymczasowy pobyt w Polsce.

Zakres działania Ministerstwa Z. O.

Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 maja br. ustalony został nowy tymczasowy podział administracyjny Ziem Odzyskanych. Na mocy tego zarządzenia niektóre powiaty Ziem Odzyskanych przyłączone zostały do województw centralnych. W związku z tym w szeregu wypadków wskutek błędnej interpretacji rozporządzenia Rady Ministrów, niektóre władze i urzędy przyłączenie niektórych powiatów do województw już istniejących uznały jako równoznaczne z wyłączeniem tych powiatów spod kompetencji i zakresu działania Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Interpretacja ta jest błędna. Ministerstwo Ziem Odzyskanych wyjaśnia, że **jego kompetencji podlegają wszystkie tereny, położone na zachód i północ od granic Państwa z 1939 r., z wyłączeniem b. W. M. Gdańska.**

Gimnazjum rolnicze na Śląsku Opolskim

Izbicko, pow. Strzelce. Nauka rozpocznie się 15 września i trwa 3 lata. Ukończenie gimnazjum daje tzw. małą maturę i wstęp do liceów zawodowych. Nauka jest bezpłatna. Utrzymanie w internacie około 100 (sto) zł miesięcznie. Do zgłoszenia należy dołączyć świadectwo ukończenia 7 kl. Szkoły Powsz., metrykę urodzenia i świadectwo moralności.

Kronika

Pomorze Zachodnie

DWA KOŚCIOŁY W ŚWINOUJŚCIU

Świnoujście. W Świnoujściu czynne są już dwa kościoły polskie. Tu też znajduje się siedziba parafii na powiat Wolin-Uznam. Międzyzdroje posiadają kaplicę i księdza. W innych miejscowościach brak jest księży, a często również i kościołów. W takiej sytuacji jest np. Wolin—miasto, gdzie obydwa stare zabytkowe kościoły zostały zniszczone na skutek działań wojennych i odbudowa ich jest już niemożliwa.

AKADEMIA HANDLOWA W SZCZECINIE

Szczecin. Akademia Handlowa w Szczecinie zawiadamia wszystkich dotychczas zgłoszonych na studia, by niezwłocznie złożyli — osobiście lub listem poleconym — niżej podane dokumenty i to pod rygorem nieważności zgłoszenia i niewydawania odpowiednich zaświadczeń dla powoływanych do wojska: a) podanie (z adresem), b) życiorys własnoręczny (ze zawodem), c) metrykę urodzenia lub dokument zastępczy, d) świadectwo moralności z milicji (tylko dla mających przerwę w nauce), e) matura lub równorzędne świadectwo, f) kwit na wpisowe 100 zł ewtl. pocztowy, g) 3 zdjęcia 6×4,5 cm podpisane. Adres: Zarząd miejski w Szczecinie, II . lewo, Wydział Oświaty, Kultury i Sztuki, pok. 84a. Poza tym wszyscy, mający braki we wyżej podanych wymogach formalnych, winni je wypełnić niezwłocznie.

BRAK RZEMIEŚLNIKÓW

Koszalin. Na terenie całego Pomorza Zachodniego odczuwa się poważny brak rzemieślników, szczególnie w następujących branżach: lakierników, kotlarzy, kamieniarzy-betoniarzy, garncarzy, zdunów, czapników, kuśnierzy, optyków itp. Są na Pomorzu Zachodnim osiedla, w których nie ma jeszcze szewca, krawca, bieliźniarza itp. Byłoby bardzo pożądanym, by z przeludnionych okolic Polski Centralnej pewna ich część przybyła na teren Pomorza Zachodniego. Należy też przywieźć ze sobą warsztat pracy, bowiem warsztatów gotowych do objęcia na Pomorzu Zachodnim już nie ma. Natomiast istnieją możliwości uzyskania korzystnych i dogodnych kredytów bankowych.

UMORZENIE PODATKÓW OSADNIKÓW WOJSKOWYCH

Kamień. Ministerstwo Skarbu przyznało dla osadników na Ziemiach Odzyskanych, osiedlonych do końca 1946 roku, zniżki podatkowe, a dla pewnych powiatów nawet poleciło przeprowadzić umorzenie należności z podatków: obrotowego, dochodowego i od wynagrodzeń i to do końca 1947 r. Umorzeniom podlegają podatki, które mają płacić osadnicy wojskowi, tj. zdemobilizowani żołnierze, osiedleni na terenach następujących powiatów Pomorza Zachodniego: miasto Szczecin, Kamień, Uznam-Wołyń, powiat welecki, Nowogród, Gryfin i Chojnice nad Odrą.

Wybrzeże

STATUA ZYGMUNTA AUGUSTA Z RATUSZA GDAŃSKIEGO

Gdańsk. W czasie działań wojennych piękny Ratusz Gdański wraz z 82-metrową wieżą uległ całkowitemu zniszczeniu. Zachowały się tylko mury zewnętrzne. Budynek ten ze względu na swą wielką wartość historyczną i architektoniczną zostanie zrekonstruowany. W czasie zabezpieczenia gmachu natrafiono wśród gruzów na posąg króla Zygmunta Augusta, który przez długie wieki królował polskiemu Gdańskowi na wieży Ratusza. Posąg jest ze spiżu, złocony, dostosowany charakterem do stylu niderlandzkiego odrodzenia. Statua znajduje się w tej chwili wraz z innymi uratowanymi zabytkami w Oliwie.

ZBIOROWE BOHATERSTWO KASZUBSKIEJ WSI

Kościerzyna. Specjalną czcią otaczana jest wioska Wysin w pow. kościerskim, która odznaczyła się bohaterską postawą wszystkich jej mieszkańców. Odmówili oni mianowicie jednogłośnie wpisania się na „volklistę" pomimo terroru, szykan i przymusu ze strony Niemców. W odpowiedzi wszyscy mieszkańcy zostali na skutek zarządzenia gauleitera Gdańska Forstera wysiedleni lub odesłani do obozów koncentracyjnych. W Wysinie stworzono obóz karny. Na 1500 mieszkańców Wysina powróciło po wojnie tylko 900 osób. Pragnąc uczcić ten bohaterski czyn w formie przede wszystkim jak najdalej idącej pomocy, władze przyznały Wysinowi jako jednej z pierwszych miejscowości Kaszub przeprowadzenie całkowitej elektryfikacji.

Górny Śląsk

WSZECHPOLSKI KONGRES DZIAŁKOWCÓW

Zabrze. W Zabrzu na G Śląsku odbył się pod protektoratem premiera ob. Edwarda Osóbki-Morawskiego, VII Wszechpolski Kongres Delegatów Okręgowych Związków Towarzystw Ogrodów i Osiedli Działkowych. Na Zjeździe podstawowy referat aktualny pt. „Dekret o ogrodach działkowych i jego wykonanie" wygłosił ob. inż. mgr Zygmunt Rudolf, dyrektor Biura Zakładów i Urządzeń Użyteczności Publicznej Ministerstwa Odbudowy. Prelegent przedstawił genezę dekretu o ogrodach działkowych z dn. 25 czerwca br. i jego znaczenie, organizację administracji w zakresie zielonych terenów, interpretację najważniejszych przepisów dekretu oraz wytyczne jego wykonania.

Śląsk Opolski

POMOC WOJSKA W AKCJI ŻNIWNEJ

Wrocław. W wyniku zakończenia akcji żniwnej pomoc w niej wojska przedstawiała się następująco: Na wielkich majątkach, będących pod zarządem państwowym, skoszono 12.738 ha, a zwieziono z 12.037 ha; na gospodarstwach po poległych żołnierzach, osadników i repatriantów, skoszono 8.580 ha, a zwieziono z 8.418 ha. Skład osobowy Dywizji Sudeckiej nie szczędził wysiłku i trudu w pracy przy żniwach i okazał bardzo wydatną pomoc.

Ziemia Lubuska

Z ŻYCIA POWIATOWEJ RADY NARODOWEJ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Gorzów. Ostatnie posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Gorzowie Wielkopolskim miało jak zwykle obfity program. W związku z wejściem w życie nowych przepisów prawnych, tyczących organizowania Rad Narodowych na Ziemiach Odzyskanych, pełnomocnicy Rządu R. P. jak i członkowie Organów Wykonawczych nie mogą wchodzić w skład Rad Narodowych. Toteż jednym z głównych punktów posiedzenia był wybór nowego przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej.

Dotychczasowy Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Florian Kroenke, pełnomocnik Rządu R. P. na obwód Gorzów, pierwszy organizator władz administracyjnych na Ziemi Lubuskiej, położył wielkie zasługi przy organizowaniu życia gospodarczo-kulturalno-społecznego.

Następcą został wybrany dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Gorzowie Wlkp. ob. Edward Pilarski. Bogaty program posiedzenia objęło m. in. powołanie Komisji Dyscyplinarnej dla organów wykonawczych i Komisji Podatku Gruntowego, uchwalenie zmiany granic powiatu w związku z przyłączeniem miasta Kostrzynia, zatwierdzenie zmian wprowadzonych do budżetu na rok 1946 zgodnie z okólnikiem Urzędu Wojew. Poznańskiego, wystąpienie do Komisji Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego o przydzielenie Pow. Zw. Samorz. subwencji w wysokości 3.000.000 zł na wyrównanie niedoboru budżetu P. Z. S., uchwalenie i zatwierdzenie statutu dla Międzykomunalnej Kasy Oszczędności w Gorzowie Wlkp., uchwalenie i zatwierdzenie statutu dla Zarządów Gminnych dot. urządzania targów gminnych, powołanie Powiatowej Komisji Drogowej przy Pow. Radzie Narodowej, dla opracowywania planów konserwacji dróg powiatowych i gminnych, i sprawę udzielenia stypendium dla najzdolniejszych uczniów szkół powsz. w celu przekazania ich do średniej szkoły rolniczej w Bojanowie woj. poznańskiego.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15,— zł. Ogłoszenia za tekstem 10,— zł Ogłoszenia drobne za słowo 5,— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K-15255